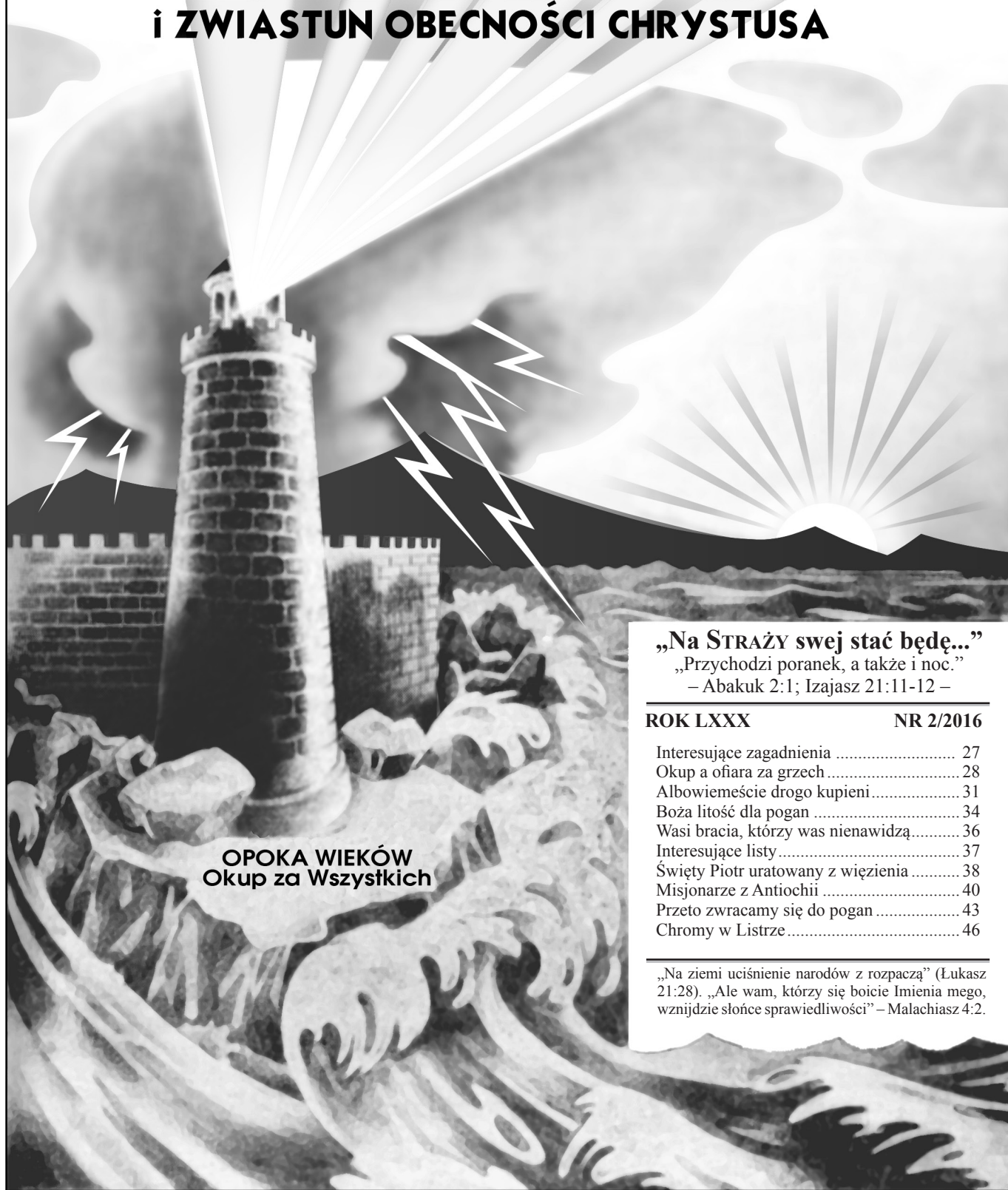




STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXX

NR 2/2016

Interesujące zagadnienia	27
Okup a ofiara za grzech	28
Albowiemieście drogo kupieni	31
Boża litość dla pogan	34
Wasi bracia, którzy was nienawidzą	36
Interesujące listy	37
Święty Piotr uratowany z więzienia	38
Misjonarze z Antiochii	40
Przeto zwracamy się do pogan	43
Chromy w Listrze	46

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

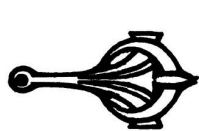
Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

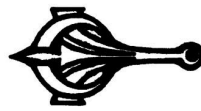
Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stułetniej równoległości z czasopiśmem THE WATCH TOWER.

W tym numerze zamieszczamy między innymi dwa artykuły, które były już wcześniej publikowane w *The Watch Tower*, a także tłumaczone na język polski. Przedrukowane w 1916 roku wersje są jednak nieznacznie zmienione. Porównując wcześniejsze i późniejsze teksty artykułów, można przekonać się, jakich zmian dokonywał Redaktor, co pomijał, a co dodawał, co było dla niego nadal aktualne i ważne oraz warte powtórzenia. W tych ostatnich miesiącach swojej działalności powraca on także do kluczowego pytania o różnicę między okupem a ofiarą za grzech. Najwidoczniej temat ten ciągle był przedmiotem dyskusji, a niektóre z głoszonych poglądów nie do końca musiały odpowiadać zrozumieniu Redaktora. Ponadto, jak w wielu poprzednich numerach, publikujemy także całą serię komentarzy do kolejnych lekcji „szkoły niedzielnej dla dorosłych”. Kilka listów pokazuje, jak dramatyczne uczucia budziły wojenne wydarzenia. Zachęcamy do przeczytania!



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK LXXX

KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC

NR 2/2016

Widoki z wieży

Interesujące zagadnienia

„SKUTEK BŁĘDU” PONAGLA DO WOJNY

Wszystkie narody uczestniczące w wojnie wydają się żywić przekonanie, że toczą walkę Bożą i że to On je prowadzi do wielkiego i pewnego zwycięstwa. Cytujemy poniżej wyjątek z *The Record of Christian Work*.

Wiodący kościelny tygodnik niemiecki *Allgemeine evangelisch-lutherische Kirchenzeitung* opublikował porównanie doświadczeń narodu niemieckiego w latach 1914-1915 do męki Pańskiej, co przypomina patologiczne nadużywanie symboli religijnych we francuskiej dekadence literaturze.

Wprowadzeniem do artykułu są słowa Kempisa [Tomasz z Kempen (1380-1471), niemiecki teolog i mistyk ascezy chrześcijańskiej – przyp. tłum.]: „Nikt nie odczuwa cierpień Chrystusa tak głęboko jak ten, kto przechodzi przez podobne doświadczenia”. Niemcy są cierpiącym sługą, który musi ponosić grzechy innych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że walczymy o przetrwanie prawdziwego chrześcijaństwa. Tak jak wcześniej symbolem Chrystusa był Izrael, tak Niemcy są teraz jego następcą. A przy tym wszystkie postacie z tragicznego dnia sądu i śmierci Zbawiciela ponownie pojawiają się w obecnym konflikcie światowym. Ich symbolika jest tak wyrazista, że trudno byłoby zaprzeczyć temu podobieństwu. Car odgrywa rolę Piłata działającego w imię wyższej konieczności i świadomości, ulegającego podświadomej, nękającej go obawie przed utratą władzy. Serbia jest Barrabaszem, który dopuścił się mordu. Próżność i frywolność Francji przypomina postać Heroda Antypasa. Autokratyczna, prawosławna Rosja oraz ateistyczna, republikańska Francja stały się przyjaciółmi, podobnie jak tamci dwaj przywódcy z czasów Chrystusa. Aktywnym czynnikiem męki Chrystusa był Sanhedryn. Ewangeliczna opowieść wielokrotnie zapewnia, że powodem zabiegów tej Rady, pragnącej doprowadzić do śmierci Jezusa, była zazdrość. A czyż jest jakiś lepszy powód, który by napędzał Anglię do prowadzenia wojny z Niemcami, niż zazdrość?

Następnie autor rozwodzi się nad charakterystycznymi rysami „angielskiego faryzeizmu, który pilnuje sabatu i prowadzi fanatyczną działalność misyjną. Władza Sanhedrynu została narzucona Żydom w diasporze, podobnie jak Anglia panuje nad swymi zamorskimi koloniami”. W Stanach Zjednoczonych autor dostrzega „Judasza, wielkiego zdrajcę”, cytując przy tym słowa z Ezech. 22:12: „U ciebie

przyjmują łapówki za przelew krwi. Bierzesz odsetki i dopłatę i krzywdzisz gwałtem swojego bliźniego”. Trzydzieści srebrników stało się obecnie trzydziestoma miliardami. Fałszywe świadectwo wydają „międzynarodowe agencje prasowe i depeszowe”. Studenci i muzycy, którzy zagrali się przy niemieckich uniwersytetach oraz w konserwatoriach, a którzy obecnie zapierają się Niemiec, zobrazowani zostali jako Piotr. Dołączony do tego został także biedny, mały Kościół waldensów, który wcześniej był wspierany przez niemieckich protestantów.

„Pokutujący złoczyńca, który odkupił swą niegodziwą przeszłość dobrym uczynkiem w ostatnich godzinach, gdy cierpiał podobny smutek jak Pan, wyobraża Turków, którzy obecnie zawstydzają chrześcijańską Europę” – oprócz oczywiście Niemców, czego ma się rozumieć nie omieszkaliśmy dodać autor.

Opublikowanie takiego akapitu drukiem w chrześcijańskim czasopiśmie w okresie najgorszych ekscesów, na jakie pozwala sobie antychrześcijański turecki fanatyzm, świadczy o znacznej mierze moralnego i intelektualnego zaburzenia, w jakie popada niemieckie chrześcijaństwo. Przytoczone zostały jeszcze inne, mniej znaczące podobieństwa, w których na przykład Sven Hedin [szwedzki geograf i podróżnik – przyp. tłum.] porównany został do setnika pod krzyżem. Inne błuźniercze odniesienie odnaleziono w trzech okresach suszy poprzedzających ostatnie żniwa w Niemczech, co zostało przyrównane do słów Chrystusa: „Pragnę”.

ZAUFAŃ DO TURECKICH OBIETNIC

The Sentimental, żydowski tygodnik z Chicago, podaje:

Powrót tureckiego zwierzchnictwa nad Bałkanami w rezultacie wojny należałoby powitać z zadowoleniem. Nie wolno podsycać sentymentalnej miłości wobec własnego narodu w sytuacji, gdy nacjonalizm zagraża pokojowi w Europie i na świecie. Turcja dowiodła, że jest przyjacielem pokoju i człowieczeństwa, a tylko brak tolerancji w chrześcijaństwie oraz zachłanność przynależących do niego królestw stawia ją w przeciwnym świetle, jako kogoś „straszego”. Niemieccy wrogowie będą oczywiście twierdzić, że niedawno ogłoszone w Turcji zrównanie praw Żydów zostało zainspirowane przez Niemców i miało na celu dorównanie liberalnym ustępstwom cara. Jednak

rzeczywistość jest taka, że turecki rząd to nie rząd rosyjski i że nie ma nic pewniejszego niż świętość przyrzeczenia złożonego przez muzułmanów, podczas gdy grecko-ortodoksyjne sumienie umie sprytnie interpretować swoje własne obietnice. Wolimy mieć raczej do czynienia z Turkami niż z jakąkolwiek inną władzą, z wyjątkiem naszego własnego [żydowskiego] wolnego państwa. Jeśli jednak coś jeszcze jest pewnego, to szczerłość niemieckiego cesarza, głoszącego równe prawa dla naszego narodu, choć obecnie się im zaprzecza. Przyjmując nawet, że ustępstwo to wynika wyłącznie z przeciętnej etyki państwowej, zarówno w Turcji, jak i w Niemczech, to jednak ruch taki musi nadać impet

wzrostowi ducha liberalizmu, tak że gdy mówić się będzie o pokoju, przeciwnicy równych praw dla naszego ludu uświadomią sobie, iż nalegając na utrzymanie obecnego stanu rzeczy względem swych żydowskich poddanych, działają wbrew zasadom moralnym i oświeconej woli Europy oraz cywilizacji, a w związku z tym będą musieli się poddać. Jeśli taki będzie skutek obecnej wojny, to cierpienia naszych braci, a również miliony strat wojennych okażą się ofiarami złożonymi na ołtarzu moralnego postępu, który wart jest znacznie więcej.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1916, R-5882

Okup a ofiara za grzech

Mimo wszystkiego, co już napisaliśmy na temat okupu i ofiary za grzech w „Wykładach Pisma Świętego”, w *The Watch Tower* oraz w „Cieniach Przybytku”, wygląda na to, że niektórzy z naszych drogich czytelników dalej nie do końca rozumieją te zagadnienia. Niektórzy nawet myślą się i wprowadzają innych w błąd, sugerując, że „brat Russell zmienił swoje poglądy” lub „że w »Wykładach Pisma Świętego« napisane jest inaczej niż w *The Watch Tower*”. Są to szkodliwe nieporozumienia. Jeżeli zmienimy nasze poglądy, zakomunikujemy tę zmianę w sposób nie budzący wątpliwości. Ponownie postaramy się zatem wyjaśnić to, co – jak wierzymy – jest właściwą interpretacją tych zagadnień.

„Cena okupowa odnosi się do wartościowej rzeczy, mianowicie do krwi, czyli śmierci Chrystusa – okupowej ceny wystarczającej jako zapłata za karę nałożoną na pojedynczego członka ludzkiej rodziny, czyli za wszystkich, bo tak ma być zastosowana” – Z’09, str. 309 [R-4492].

Okup traktuje kwestię podnoszenia człowieka z grzechu i śmierci jako zakup – odkupienie. Podstawą tej myśli jest Boskie prawo: „życie za życie, oko za oko, ząb za ząb” (5 Mojż. 19:21 NB). Adam i cały jego rodzaj składający się z tysięcy milionów znajdują się w strasnej rozpaczli ze względu na grzech i ponoszoną zań karę. Bóg zapewnił powrót z tego stanu przez proces okupowy – odkupienie ludzi z ich upadłego stanu.

Naturalnie naszą pierwszą myślą byłoby, że zbawienie, czyli nabycie z powrotem prawa ludzkości do życia, wymaga tego, by każdy członek rodu Adama został odkupiony życiem innej osoby, świętej, niewinnej, nie znajdującej się pod wyrokiem. Ale wejrzawszy głębiej w Boży plan, odkrywamy, że na próbie przed Boskim majestatem stał tylko jeden człowiek – mianowicie nasz ojciec Adam oraz że tylko Adam został skazany na śmierć, a wszystkie jego dzieci ponoszą śmierć nie z powodu swej osobistej próby i kary śmierci, lecz dlatego, że Adam, utraciwszy doskonałość, nie był w stanie przekazać swoim dzieciom więcej życia, czyli więcej praw, niż sam posiadał. A więc wyrok ojca Adama trwa od sześciu tysięcy lat aż do teraz.

Dostrzegamy tutaj wspaniałą ekonomię w Boskim planie. Bóg nie dozwoliłby, aby jakikolwiek inny członek rasy ludzkiej znalazł się na próbie i został skazany na śmierć, ponieważ od samego początku zamierzył, by ofiara jednego życia odkupiła cały rodzaj ludzki.

Przez *jednego człowieka* przyszło całe to nieszczęście, przez *innego Człowieka* zostanie to naprawione. To właśnie podkreśla apostoł, gdy pisze: „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą. Ale każdy w swoim rzedzie” (1 Kor. 15:21-23).

Widzimy zatem wartość śmierci Jezusa – objęła ona nie tylko Adama, lecz także *całe jego potomstwo*. Rozumiemy też, jak niezbędne było to, aby Jezus był „święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników” – w przeciwnym wypadku również On, tak samo jak wszyscy pozostali, znajdowałby się pod Boskim wyrokiem śmierci. Ponieważ wszyscy z rodzaju ludzkiego byli obciążeni grzechem i karą za niego, konieczne było znalezienie *osoby z zewnątrz*, która by mogła się stać Odkupicielem świata, oraz by ta osoba z zewnątrz – anioł, cherub czy też sam wielki Michał, Logos – zmieniła swą duchową naturę na ludzką, aby stać się *ceną równoważną* – okupem za pierwszego człowieka.

To nie Bóg zgrzeszył, dlatego śmierć Boga nie mogłaby być odkupieniem. Nie zgrzeszył też cherub, dlatego śmierć cheruba nie mogłaby nikogo odkupić. Zgrzeszył *człowiek* i okup za niego musiał być dostarczony przez śmierć *człowieka*. Z tego powodu wielki Logos, wykonując Boski plan zbawienia ludzkości, opuścił chwałę, którą miał u Ojca przed założeniem świata, uniżył samego siebie i stał się *człowiekiem* – „mniejszym stał się od Aniołów, (...) przez ucierpienie śmierci chwałą i czcią ukoronowan[y] [doskonałością ludzkiej natury], aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Hebr. 2:9).

CENA OKUPOWA A DZIEŁO OKUPOWE

Skoro jasno przedstawiliśmy, czym jest okup oraz że Jezus był jedynym, kto był odpowiedni, by stać się okupem za ojca Adama, naszym kolejnym punktem jest wykazanie na podstawie Biblii, że dał On siebie na okup. Jezus sam wypowiada się na ten temat (Mat. 20:28), mamy również świadectwo świętego Pawła: „Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” – 1 Tym. 2:6. Jest to dowód, że śmierć Jezusa na Kalwarii stanowiła odpowiednią cenę za odkupienie Adama i całego rodzaju ludzkiego.

Ale dzieło odkupienia Adama i jego potomków to znacznie więcej niż tylko dostarczenie ceny okupowej. Myśl związana ze słowem „okup” obejmuje coś więcej niż tylko danie oraz zastosowanie tej ceny. Zawiera w sobie *uwolnienie* Adama i jego rodzaju z *mocy grzechu i śmierci*. Oczywiście dzieło to nie zostało jeszcze ukończono; właściwie ledwo się rozpoczęło. Jedynym zarządzeniem dotyczącym okupu, zasługi, było zastosowanie go do Kościoła, i to tylko przez wiarę. Kościół nie został jeszcze uwielbiony jako całość – nie został całkowicie uwolniony z mocy grzechu i śmierci. Oczywiście w przyszłości konieczne będzie całe tysiąc lat Królestwa Mesjaszowego, by odkupić, wyzwolić, uwolnić Adama i wszystkie jego dzieci spod panowania grzechu i śmierci. A zatem dzieło odkupienia, które rozpoczęło się ponad osiemnaście stuleci temu, wciąż czeka na ukończenie.

Nie ma nic trudnego w pojęciu ceny okupowej. Cena ta znajduje się bowiem w rękach sprawiedliwości od niemalże dziewiętnastu stuleci, lecz nie została jeszcze zastosowana za świat, a jedynie przypisana Kościołowi, który jest powoływany ze świata podczas Wieku Ewangelii. Zupełne ukończenie dzieła okupowego obejmować będzie to, o czym mówi Biblia w słowach: „*Z ręki grobu wybawię ich*” (Oz. 13:14 [KJ: „z mocy grobu odkupię ich”]). Dzieło odkupienia nie będzie jeszcze zakończone także wtedy, kiedy ostatni członek rodzaju ludzkiego zostanie uwolniony z mocy grobu, ponieważ wciąż będzie pozostawało do wykonania wielkie dzieło restytucji – podniesienie z niedoskonałości umysłowej, moralnej i fizycznej do pełnego obrazu i podobieństwa Bożego, utraconego przez nieposłuszeństwo Adama oraz odkupionej drogocenną krwią na Kalwarii.

OFIARA ZA GRZECH TO CO INNEGO

Mając na uwadze takie zrozumienie okupu, zgłębimy teraz zagadnienie ofiary za grzech, pamiętając, by tematy te traktować oddzielnie i odrębnie. „Ofiara za grzech pokazuje sposób, w jaki cena okupowa będzie miała zastosowanie, czyli zostanie uskuteczniiona, by zmasać grzechy całego świata” (Z’09, str. 309 [R-4492]). Ofiara za grzech nie wymaga tak długiego czasu na jej dokonanie, jak tego wymaga okup. Zrozumieliśmy już, że dzieło odkupienia przebiega od niemalże dziewiętnastu stuleci i będzie trwać przez prawie tysiąc lat w przyszłości, czyli razem dwadzieścia dziewięć stuleci. Tymczasem ofiara za grzech zostanie całkowicie złożona, zanim rozpocznie się chwalebne panowanie Chrystusa, kiedy to Jego Kościół będzie z Nim w chwale.

Ofiara za grzech podczas Dnia Pojednania obchodzonego przez Izrael wskazuje nam na tę samą ofiarę Jezusa, która stanowi cenę okupową, lecz jest to inny obraz, ponieważ pokazuje, jak Bóg zastosowuje zasługę Chrystusową za grzechy ludzi. Kwestia ta została zobrazowana w Zakonie przez ustanowienie Dnia Pojednania. Ofiary za grzech były jego kluczowym elementem. Składano dwie takie ofiary. Pierwszą z nich był cielec, który był dostarczany przez samego kapłana i którego krew miała zastosowanie za rodzinę kapłana oraz jego własne plemię. To, jak rozumiemy, obrazowało śmierć Jezusa oraz podstawowe zastosowanie Jego zasługi za Kościół Pierworodnych.

Kościół ten składa się z dwóch klas. Po pierwsze, z klasy kapłańskiej, która – tak jak Najwyższy Kapłan – jest szczególnie ofiarowana dla Boga i Jego służby i stawia swoje ciało „ofiara żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę” (Rzym. 12:1). Figuralnie klasę tę przedstawiali synowie Aarona, a także jego ciało, którego był on głową. Dlatego apostoł mówi o Chrystusie, że jest Głową Kościoła, a ten jest Jego ciałem, jesteśmy więc „ciałem Chrystusowym i członkami, każdy z osobna” (1 Kor. 12:27).

Po drugie, istnieje jeszcze inna klasa Kościoła, która mimo że zawiera to samo przymierze ofiary, uchyla w posłusznym oddawaniu swego życia w Pańskiej służbie. Nie wraca do grzechu i śmierci, ale też nie posuwa się naprzód do stanu ofiarniczego, dlatego też stanowi drugorzędną klasę – sług tej pierwszej klasy. Należący do tej grupy zostali przedstawieni w Lewitach, którzy byli sługami kapłanów. Nie zasiadają oni na tronie razem ze składającymi ofiary kapłanami, „królewskim kapłaństwem”, lecz będą służyć Bogu w Jego Świątyni. Nie będą mieli koron chwały, ale ostatecznie zostaną im wręczone palmy zwycięstwa. Ci, którzy nie zostaną uznani za godnych, by znaleźć się w tych dwóch klasach, umrą wtórą śmiercią.

W obrazie tym Pan pokazuje nam szczególne zastosowanie zasługi Jezusa wyłącznie za grzechy Jego ofiarowanego ludu oraz wskazuje, że ci, którzy zostali usprawiedliwieni przez zasługę Jezusa, są odpowiedni, by dzięki Jego zasłudze stać się uczestnikami z Nim w Jego chwalebnych kapłańskich obowiązkach.

DRUGA OFIARA ZA GRZECH

Druga ofiara za grzech w figuralnym Dniu Pojednania była nazywana kozłem Pańskim. Nie pochodziła ona od figuralnego Najwyższego Kapłana jak w przypadku cielca, lecz była brana od ludu. Co więcej, dwa kozły brane były w tym samym czasie, reprezentując dwie klasy Kościoła. Klasę ofiarniczą, czyli klasę kapłaństwa, symbolizował kozioł Pański. Mniej gorliwa klasa Kościoła, pozafiguralni Lewici, byli zobrazowani w drugim kozle – kozle Azazela. Była to też klasa kozła Pańskiego, podkapłaństwo, które stanowiło drugą ofiarę za grzech.

Zapis mówi, że kozła Pańskiego składano na ofiarę i pod każdym względem postępowano z nim dokładnie w ten sam sposób jak z cielcem, którego zabijano wcześniej. Zatem obraz ten pokazuje nam, że Kościół musi kroczyć śladami swego Pana, ofiarniczo, aż na śmierć. Powinniśmy pamiętać, że krew cielca nie miała zastosowania za grzechy *ludu*, a jedynie za grzechy rodziny oraz plemienia Najwyższego Kapłana – co przedstawiało Kościół. Powinniśmy także zwrócić uwagę, że ta druga ofiara za grzech, kozioł Pański, nie była składana za te same osoby, ponieważ one nie potrzebowały dalszych ofiar. Została ona ofiarowana przez Najwyższego Kapłana jako druga część jego własnej pierwszej ofiary, a jej zasługa miała zastosowanie za wszystkich ludzi, by dla wszystkich sprowadzić pojednanie.

W pozafigurze Najwyższy Kapłan, Jezus, złożył swą własną, osobistą ofiarę na Kalwarii. Czterdzieści dni później wstąpił na wysokość i okazał się przed Ublagalnią,

przedstawiając zasługę swojej ofiary nie za świat, lecz za Kościół. Jak pisze apostoł: „Aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za *nami*” – za Kościołem, nie za światem (Hebr. 9:24). W pełni zgadza się to z tym, co przed chwilą zobaczyliśmy w figurze.

Od czasu Zielonych Świątek Pan przyjmuje poświęcone osoby zobrażowane w tych dwóch kozłach. Tych, którzy są wystarczająco gorliwi, wybiera jako swoich członków oraz ofiarowuje ich jako część swojej własnej ofiary. Wkrótce ukończy to dzieło – kiedy ostatni członek Jego Ciała zostanie uznany za wiernego aż do śmierci. Kolejnym krokiem, jaki Najwyższy Kapłan uczyni w pozafigurze, będzie ponowne stawienie się przed Ubłagalnią, by przedstawić krew pozafiguralnego kozła Pańskiego jako swoją własną krew – innymi słowy, by przedstawić ofiarę swego Kościoła jako część swej własnej ofiary. Tę zastosuje za grzech wszystkich ludzi – *pierworodny* grzech całej ludzkiej rodziny.

Wówczas, co – jak wierzymy – należy do bliskiej przyszłości, Ojciec odda Synowi wszystkich ludzi, a ich grzechy będą w pełni przebaczone, jeśli chodzi o pierworodne przestępstwo. Królestwo Mesjaszowe, ustanowione w mocy i wielkiej chwale, niezwłocznie zajmie się światem, by uratować go od grzechu i śmierci i ostatecznie podnieść do ludzkiej doskonałości wszystkich, którzy będą chętni oraz posłuszni przepisom Jego Królestwa.

KARA ZA GRZECZY PRZECIWKO ŚWIATŁU

W tym czasie będą istniały jeszcze inne grzechy świata, które nie będą podpadały pod przestępstwo Adamowe. Ofiary za grzech mają zastosowanie jedynie za grzech Adama oraz wszystkie rozmaite słabości i niedoskonałości, które wynikają z grzechu pierworodnego. Pozostałych grzechów nie będzie można przypisać ludzkiej słabości, lecz będą to grzechy mniej lub bardziej przeciwko poznaniu, przeciwko światłu. Pełny, dobrowolny grzech przeciwko pełnemu światłu sprowadzi na grzesznika wtórą śmierć. Ale tylko nieliczni mają pełne światło, pełne poznanie i pełną sposobność i dlatego naprawdę niewielu zgryzeszy grzechem na śmierć.

Gdziekolwiek jednak trafiło światło ewangelii, trafiła też pewna miara poznania oraz pojawiła się pewna miara odpowiedzialności, a Bóg zapewnia, że prowadzi bardzo dokładny rachunek ze wszystkimi. Każdy grzech musi otrzymać sprawiedliwą odpłatę. Kara za grzech Adamowy objęła ogół ludzkości przez sześć tysięcy lat, jednak musi też zostać poniesiona kara za te inne grzechy, o których mówimy – grzechy mniej lub bardziej rozmyślne, które mniej lub bardziej popełniane były przeciwko światłu i poznaniu, a które nie zostały wcześniej odpokutowane, lecz gromadziły się od dnia zesłania ducha świętego.

Zanim nowa dyspensacja będzie mogła zostać właściwie zaprowadzona wraz ze wszystkimi swymi błogosławieństwami, rachunki świata muszą zostać w pełni wyrównane. To właśnie rozliczenie tych rachunków ze światem sprowadzi wielki czas ucisku, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być – czas ucisku, który jak wierzymy, rozpoczął się obecną wojną i będzie trwał aż do chwili, kiedy zakończy go katastrofa wielkiej anar-

chii, należąca do bliskiej przyszłości. Kiedy rachunki sprawiedliwości zostaną wyrównane w wielkim ucisku, błogosławieństwa Królestwa Mesjaszowego natychmiast się rozpoczną.

WARTOŚĆ CIERPIEŃ KOZŁA AZAZELA

Bóg jest bardzo dokładnym „księgowym”. Podobnie jak jest pewne, że liczy światu każde dobrowolne nieposłuszeństwo, a w szczególności wszystkie prześladowania Jego Kościoła, tak z pewnością jest też chętny udzielić światu kredytu, kiedykolwiek jest to możliwe. To, jak wierzymy, mamy pokazane w obrazie dotyczącym dzieła, które następowało po ofiarach za grzech; chodzi tu o wyznawanie nad głową kozła Azazela pewnych przewinień ludu oraz wyprowadzenie kozła na pustynię.

Rozumiejąc, że kozioł Azazela przedstawia tych spośród ofiarowanego Bożego ludu, którzy nie żyli stosownie do swoich przywilejów, przyjmujemy, że to oznacza, iż przejdą oni przez wielki czas ucisku, jak zanotowane jest w Obj. 7:14. Są tam oni pokazani w chwili, gdy wychodzą z wielkiego ucisku, omywają swoje szaty oraz wybielają je we krwi Baranka. Doświadczenia spadające na klasę Wielkiego Grona, klasę Lewitów, nie są doświadczeniami, jakie przychodzą na nich z powodu dobrowolnych grzechów, lecz doświadczeniami w celu zniszczenia ciała, zgodnie z przymierzem, w jakie wstąpiła ta klasa, przymierzem ofiary, którego nie dotrzymali. Dlatego, jak rozumiemy, cierpienia klasy Wielkiego Grona służą za kredyt dla świata, by wyrównać rachunek grzechów świata przeciwko światłu, a zwłaszcza przeciwko Bożemu ludowi. Czas ucisku będzie wymierzony w szczególności w obłudników, ale Wielkie Grono dostanie swój udział z obłudnikami i poniesie pewną część kary należnej światu.

Aby wyraźnie zauważyć charakter grzechów, za które świat jest odpowiedzialny, przypomnijmy sobie słowa z Obj. 6:9-11: „Widziałem pod ołtarzem dusze pobitych dla słowa Bożego i dla świadectwa, które wydawali; i wołali głosem wielkim, mówiąc: Dokądże, Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi? I dane są każdemu z nich szaty białe”; i odpowiedziano im, że muszą poczekać jeszcze „mały czas”, aby skończyły się prześladowania ich braci, którzy podobnie cierpieli.

A zatem mamy podaną dokładnie tę samą myśl dotyczącą Boskich wymagań przy końcu Wiek Ewangelii, jaką Jezus podał w odniesieniu do Żydów przy końcu ich wieku. Powiedział, że całe to pokolenie obciążone zostanie wszelką sprawiedliwą krwią przelaną na ziemi od czasów Abła – by wyrównać rachunki (Mat. 23:34-36). W wielkim ucisku, którym zakończył się Wiek Żydowski, rachunki zostały wyrównane aż do tamtego momentu. Podobnie spodziewamy się, że wszystkie pozostałe rachunki świata zostaną wyrównane podczas kulminacji czasu wielkiego ucisku, który jest tuż przed nami.

INAUGURACJA NOWEGO PRZYMIERZA

Apostoł, porównując obrazowe oraz pozaobrazowe ofiary za grzech, oświadcza, że Jezus udzieli błogosławieństwa nie przez krew cielców i kozłów, ale przez swoją

własną (Hebr. 9:11- 15). I znów, ofiary pozaobrazowego Najwyższego Kapłana nazwane są „lepszymi ofiarami” – w liczbie mnogiej. To kieruje nas z powrotem do ustanowienia Przymierza Żydowskiego, kiedy Mojżesz wziął krew cielców i kozłów, by zainaugurować Przymierze Zakonu, kropiąc krwią najpierw tablice Zakonu, a potem lud – 2 Mojż. 24:3- 8.

Pojawia się pytanie, dlaczego Mojżesz użył krwi cielców (liczba mnoga) i kozłów (liczba mnoga), podczas gdy w 3 Mojż. 16 użyto krwi jednego cielca i krwi jednego kozła. Odpowiadamy, że był tak naprawdę tylko jeden pozaobrazowy cielec – człowiek Chrystus Jezus, który umarł za nas, oraz że jest naprawdę tylko jeden pozaobrazowy kozioł, jeden Kościół, który jest przyjmowany przez Pana jako Jego Ciało i jest połączony z Nim, będąc częścią Jego ofiary. Ale przy inauguracji Przymierza Zakonu potrzebnych było więcej zwierząt niż po jednym z każdego rodzaju, z powodu liczebności narodu izraelskiego, który miał być pokropiony tą krwią. Ilość krwi z jednego cielca i jednego kozła nie byłaby wystarczająca, stąd stwierdzenie: kozły i cielce – w liczbie mnogiej – chociaż nie podano dokładnej ich liczby, ponieważ tak naprawdę był to jeden cielec i jeden kozioł, pomnożone tyle razy, ile było konieczne, by wystarczyło krwi do pokropienia wszystkich ludzi.

W pozafigurze, po pierwsze, kiedy zainaugurowane zostanie Nowe Przymierze Prawa, krew Chrystusa, przedstawiona w krwi Jezusa oraz połączonych z Nim ofiar – Kościoła, zostanie użyta do pokropienia, czyli zaspokojenia Boskiego prawa. Będzie to podstawą, by Ojciec przekazał cały świat Królestwu Mesjasza. Potem dzieło kropienia wszystkich ludzi tą krwią będzie kontynuowane – dzieło oczyszczania ludzkości – przekazywania wszystkim ludziom korzyści zabezpieczonych tą zbawczą krwią.

POZAFIGURALNY DZIEŃ POJEDNANIA

Ufamy, że na podstawie tego, co napisaliśmy powyżej, nasi czytelnicy wyraźnie dostrzegą różnicę pomiędzy *okupem*, który dał Jezus, i jego *zastosowaniem a ofiarami za grzech* składanymi w czasie obecnego Wiek Ewangelii oraz tym, *co one przedstawiają*. Chcielibyśmy teraz podkreślić jeszcze jedną rzecz, mianowicie, że ofiary za grzech powiązane były z Dniem Pojednania za grzech, zarówno w *figurze*, jak i w *pozafigurze*. Pozafiguralny Dzień Pojednania rozpoczął się, kiedy nasz Pan, Jezus, przyszedł i złożył swoją ofiarę. Cały Wiek Ewangelii jest częścią tego Dnia Pojednania. W dniu tym dokona się całkowite zadośćuczynienie za grzech, a nawet więcej, ponieważ cały Wiek Tysiąclecia będzie częścią tego pozafiguralnego Dnia Pojednania.

Ofiary Dnia Pojednania są jedynie środkami do celu. Cel, który ma być osiągnięty, to błogosławienie świata oraz doprowadzenie świata do po-jedna-nia [uczynienia jednym – przyp. tłum.], czyli do harmonii z Bogiem. Dzieło to wymagać będzie całego Wiek Tysiąclecia. Będzie obejmować nauczanie świata, przywracanie ludzkości do wszystkiego, co zostało utracone w Adamie oraz odkupione na Kalwarii. Ofiary za grzech składane w czasie Dnia Pojednania obrazują jedynie Boski zamiar użycia ofiar, które muszą zostać złożone, zanim będzie mogło się rozpocząć po-jedna-nie świata z Bogiem.

Miejmy zatem nadzieję, że odtąd wszyscy wyraźnie dostrzegą, że ofiary za grzech należące do Dnia Pojednania oraz pozostałe jego ofiary stanowią obraz procesów, za pomocą których Bóg dokonuje błogosławienia świata, podczas gdy *okup* jest całkowicie oddzielnym dziełem Jezusa, dokonany samodzielnie, dziełem, które ostatecznie obejmie całą ludzkość na całym świecie.

The Watch Tower, 15 marca 1916, R-5872

„Albowiemeście drogo kupieni”

„Nie jesteście sami swoi, albowiemeście drogo kupieni. Wystawiajcież tedy Boga w ciele waszym i w duchu waszym” – 1 Kor. 6:19-20.

Jakże rozmaite uczucia wywołują te natchnione słowa wielkiego apostoła w sercach różnych osób! Dla upadłych ludzi cielesnych są one bardzo nieodpowiednie. Jednak dla serca znajdującego się w zupełnej harmonii z Bogiem i Jego wspaiałym planem są to cenne wersy, pełne pociechy i radości. Dumne, nieodrodzone serce upewnia się w przekonaniu, że nie potrzebuje okupu, nie widzi potrzeby odkupienia, nie czuje się bardzo obciążone dolegliwościami grzechu. Człowiek o takim sercu, owszem, przyzna – co zresztą nie podlega dyskusji – że nie jest doskonały, że nie odpowiada ścisłym wymogom sprawiedliwości, jednak nie jest to dla niego poważnym problemem. Zasługuje jedynie na jakąś minimalną karę, której się spodziewa i którą, jak mu się wydaje, w zupełności ponosi w postaci kłopotów i doświadczeń życia.

Cielesne serce wierzy w jakąś praprzyczynę, którą nazywa Bogiem albo czasami tylko boską zasadą. Wyznaje pewne prawa natury, które uważa za niezmiennie

i nieodwołalne. Jednak zaprzecza temu, by istniało coś takiego jak przebaczenie grzechu. Całkowicie mu zatem brakuje zgodności z ewangelicznymi założeniami ofiary za grzech, okupu za wszystkich, możliwości pojednania z Bogiem przez zasługi Odkupiciela. Ogólnie zaprzecza potrzebie pojednania. Ten typ niewiernych znajduje się pod wieloma względami w najbardziej beznadziejnym stanie. Posiadają oni bowiem pewien rodzaj filozofii, która z punktu widzenia świata wydaje się mądra. Wypełnia ona ich umysły, uniemożliwiając dostrzeżenie siły i piękna prawdziwej filozofii biblijnej. Są oni z reguły niewrażliwi na najprostszą logikę związaną z tym tematem, która przedstawiona jest w Biblii w następujący sposób: „Zapłata za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23); „dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezech. 18:4,20).

Mimo że ludzie tacy nie mogą być doskonali ani też nie roszczą sobie do tego pretensji, to jednak zdają się nie rozważać tego, że wszelkie niedoskonałości należy

uznawać za nieprawość, grzech, że z punktu widzenia osądu doskonałego i sprawiedliwego Boga rzeczą właściwą i naturalną byłoby uznanie wszystkiego, czego nie może On zaakceptować, za godne zniszczenia, a jedynie to, co pochwała Jego sprawiedliwość, co jest doskonałe, zasługuje na Jego błogosławieństwo i otrzyma życie przedłużające się w wieczność. Dopóki ktoś tego nie pojmie, nie jest przygotowany na przyjęcie poselstwa Ewangelii – że Bóg działa w Chrystusie dla pojednania świata z samym sobą. Dopiero wtedy, gdy fizyczny człowiek uzna, że „zapłatą za grzech jest śmierć”, zdolny jest zauważyć, że „dar z łaski Bożej jest żywot wieczny, w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 6:23). Wówczas też może uświadomić sobie, że „kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jana 5:12). Nie wcześniej, jak dopiero wtedy, zda sobie sprawę z tego, że „kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim” (Jan 3:36; zob. też 1 Kor. 15:21-22).

„NAUCZY POKORNÝCH DROGI SWOJEJ” [PSALM 25:9]

Nasz natchniony werset tytułowy uraża nieodrodzonych, pozbawionych łaski ludzi w jeszcze jeden sposób – rani ich pychę. Sugeruje on, że byliby traktowani jako zwykli niewolnicy lub dobytek, który podlega kupnu lub sprzedaży. Cóż mogłoby być bardziej irytującego dla dumnego i nieożywionego serca niż taka myśl? Tym niemniej pogląd, że zostaliśmy nabyci, a w związku z tym staliśmy się w sensie prawnym niewolnikami tego, który nas nabył, jest prezentowany w całym Piśmie Świętym. Tylko ci, którzy cechują się skromnością i pokorą umysłu, są w stanie przyjąć ten pogląd i go docenić.

Są oni zdolni do tego, by usłyszeć oświadczenie apostoła, że wszyscy byli „zaprzędani pod grzech” (Rzym. 7:14) i uświadomić sobie prawdziwość tego stwierdzenia. Odnajdują oni u samych siebie i w całej rodzinie ludzkiej wystarczająco wiele dowodów na to, że wszyscy jesteśmy „niewolnikami grzechu” [Rzym. 6:20 BT]. Dostrzegają oni u siebie i u innych „zakon grzechu, który jest w członkach” ich [Rzym. 7:23]. Stwierdzają, iż grzech ma tak potężną moc, że nikt nie może go pokonać. Można przeciwko niemu walczyć, a mimo to będzie panował nad całą ludzkością, a zniewoleni nie będą potrafili w pełni się uwolnić, nawet przy najwyższym wysiłku. W tej sytuacji dostrzegą oni w słowach apostoła (Rzym. 5:12-21) – przedstawiającego grzech jako wielkiego pana niewolników, który sprawuje władzę nad światem – bardzo ponury, ale jednocześnie prawdziwy obraz rzeczywistości.

Takie osoby będą poszukiwały w Słowie Bożym odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że Bóg, który sam z siebie jest uosobieniem wszystkiego, co dobre, czyste i miłe, wszystkiego, co doskonałe, dozwolił, by pokolenia ludzkości znalazły się pod taką niewolą grzechu wynikającego z niedoskonałości. Pytają one: Czyż Biblia nie pisze o Bogu, że wszystkie Jego „sprawy są doskonałe (5 Mojż. 32:4)? Skąd zatem wzięła się ta powszechna niedoskonałość, owo ogólne poddanie ludzkości pod władzę grzechu? Prawdziwa odpowiedź może pochodzić tylko z jednego źródła – ze Słowa Bożego. A ono rzeczywiście udziela

zadowalającej odpowiedzi, jedynej spełniającej wszystkie wymagania i warunki znane ludziom.

Pismo Święte oznajmia, że Boże dzieło było doskonałe, gdy na początku stworzył człowieka według swojego własnego podobieństwa. Jednak stworzenie to, będąc wyposażone w moralny zmysł wolności, zbuntowało się przeciwko prawu swojego Stwórcy i w ten sposób przez samowolę i samozadowolenie sprowadziło na siebie karę, która była wcześniej przewidziana dla tych, którzy okazaliby się nieposłuszni sprawiedliwemu przykazaniu Stwórcy. Wyrok ten brzmiał: „Śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17]. Ów świadomy akt nieposłuszeństwa ze strony naszego pierwszego rodzica sprowadził wspomnianą karę śmierci nie tylko na niego samego, ale także wszyscy jego potomkowie mieli dzielić z nim owo podporządkowanie śmierci i niewolę grzechu, co wynikało z odłączenia się od Boga i opadania z sił w miarę, jak coraz bardziej poddawał się on pod władzę śmierci.

Tak więc fakt, że Adam w zamian za krótkotrwałe poczucie samorealizacji zaprzedał grzechowi samego siebie oraz potomstwo znajdujące się jeszcze w jego łędźwiach, oznaczał nie tylko jego własne zniewolenie, ale także wszystkich jego potomków, którzy mieli się potem narodzić. Takie są fakty w tej sprawie. Wszystkie dzieci Adama mogą za pradawnym psalmistą powtórzyć: „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mię matka moja” [Psalm 51:7].

NAUKA O CAŁKOWITEJ DEPRAWACJI JEST NIEBIBLIJNA

W tym miejscu musimy zająć się poglądem, który najwyraźniej był wyznawany przez niektórych wczesnych reformatorów głoszących ideę całkowitej deprawacji, podtrzymywaną przez wiele osób aż do dzisiaj – przynajmniej teoretycznie, a której my zmuszeni jesteśmy zaprzeczyć. Na podstawie Pisma Świętego utrzymujemy, że mamy do czynienia z powszechnym zepsuciem, które osiąga każdego członka ludzkiej rodziny, tak że „nie ma ani jednego sprawiedliwego” (Psalm 14:3; Rzym. 3:10 NB). Sprzeciwiamy się jednak pogładowi, że owo zepsucie polega na całkowitej deprawacji, że każdy człowiek jest zupełnie, beznadziejnie i w każdym szczególe zepsuty i pozbawiony wszystkiego, co byłoby dobre i godne polecenia. Jedynym znanym nam przykładem całkowitej deprawacji jest Szatan, ojciec kłamstwa i każdego niegodziwego uczynku.

Jednak nawet powszechne zepsucie jest już wystarczająco wielkim złem. A skoro jest ono tak powszechne, to nikt nie powinien mieć trudności z odnalezieniem, przynajmniej do pewnego stopnia, jakiejś jego części, którą sam odziedziczył i kultywował, a także zauważeniem tej deprawacji wśród otaczających go ludzi. Jedni są bardziej zdeprawowani, inni mniej. U niektórych ludzi oryginalne podobieństwo do Boga jest mniej zatarte i zniekształcone w ich wrodzonym charakterze. Zgodnie z tym, co mówi Pismo Święte, jesteśmy „poczęci w nieprawości”, a u każdego człowieka „najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze” [Jer. 17:9]. Każda spostrzegawcza osoba, której oczy zostały otwarte, by mogły rozpoznać nieprawość, będzie w stanie wszędzie dostrzec przeja-

wy tego zepsucia, nawet u małych dzieci. Samowola, szalona zawziętość oraz drażliwość dają się zauważyć nawet u kilkutygodniowych niemowląt. Rodzice muszą wykazywać się wielką cierpliwością, a także troskliwością, by korygować zachowanie dziecka, pamiętając, że akurat te cechy charakteru, które wymagają poprawy, zostały przekazane dzieciom właśnie przez rodziców. W związku z tym chrześcijańscy rodzice powinni być nie tylko najbardziej sumienni w zakresie ćwiczenia swych dzieci we właściwym postępowaniu, ale także najbardziej życzliwi, miłujący i cierpliwi przy ich naprawianiu i wychowywaniu.

POMOC DLA UPADLEJ LUDZKOŚCI JEDYNIEM W BOGU

Mając zatem świadomość powszechności panowania grzechu oraz momentu, w którym się to zaczęło, dostrzegamy moc wypowiedzi apostoła, gdy personifikuje on grzech jako tyrana, właściciela niewolników, a ludzkość przedstawia jako zniewoloną przez grzech i płacącą mu daninę śmierci. Przekonał się, że nie można oskarżać Boga o to, że człowiek stał się niewolnikiem grzechu. Chociaż w ogłoszeniu wyroku śmierci wspomniana została jedynie ostateczna zapłata za grzech, to jednak jeszcze przed poniesieniem tej pełnej kary, w różnych okolicznościach życia zmuszeni jesteśmy do znoszenia innych dolegliwości, które sprowadza na nas panujący nad nami grzech, w postaci bóleści, cierpień oraz innych trudności umysłowych, moralnych i fizycznych. Dlatego też stworzenie, które wspólnie wdycha i boleje [Rzym. 8:22] pod panowaniem owego surowego pana niewolników, cierpiąc jego okrutne smagania, tęskni za wyzwoleniem. Także i niektórzy z nas wołali do Boga o pomoc – o wybawienie od grzechu i śmierci do sprawiedliwości i życia, a nasze modlitwy zostały wysłuchane.

Bóg pragnie udzielić nam bardzo gruntownej lekcji „ogromu grzeszności grzechu” [Rzym. 7:13], jego surowości i goryczy, a także braku nadziei na jakiegokolwiek wybawienie z wyjątkiem tego, które On zapewnia. Osobiste doświadczenia dowodzą nam, że jesteśmy bezsilni w zakresie wyrwania się z tej niewoli. Chcąc odnieść zwycięstwo nad niebożnikiem i oprzeć się jego sztuczkom oraz zasadzkom, którym podlegamy ze względu na słabość naszych upadłych ciał, potrzebujemy siły, której nie zapewnia nam nasza własna natura. Stwierdzając, że nie mamy siły, by sami sobie pomóc, w sposób naturalny wyglądamy pomocy od innych i rzeczywiście możemy takowe wsparcie otrzymać. Jednak szybko przekonujemy się, jak niewielka jest skuteczność owej pomocy otrzymywanej z naturalnych źródeł. Gdy zaś dowiadujemy się z Pisma Świętego, że wszyscy jesteśmy z urodzenia niewolnikami grzechu, to jeszcze bardziej przekonujemy się, że stan rodzaju ludzkiego jest całkowicie beznadziejny.

Wszyscy, którzy uświadamiają sobie swe prawdziwe położenie oraz odczuwają, że są w niewoli i potrzebują wyzwolenia, dochodzą do wniosku, że jedyna nadzieja położona jest w Bogu. Kiedy rozmyślają nad tym, że to sam Bóg wydał wyrok śmierci i że nie mógł go anulować bez pogwałcenia własnych praw, to niech także pomyślą, że dysponuje On mocą nieskończonej wyższą od naszej, a także przewyższającą wszystko mądrością. Może On za-

tem wiedzieć, w jaki sposób dokonać tego, co nam wydaje się niemożliwe. I owszem, wie! Przygotował drogę, która w przewidzianym przez Niego czasie będzie zauważona przez całą ludzkość. Nastąpi to już niebawem. Została już zapewniona cena potrzebna do zupełnego uratowania człowieka. A choć na razie cena ta jest wykorzystywana jedynie dla pożytku nielicznych, to jednak już wkrótce ma zostać zastosowana za wszystkich.

BOSKI PARADOKS – WOLNOŚĆ PRZEZ ZNIEWOLENIE

Uzmysłowienie sobie osobistej odpowiedzialności względem Odkupiciela, który jest nabywcą, oraz niebiańskiego Ojca, który przygotował cały ten plan wybawienia z grzechu i śmierci, stanowi fundament, na którym opierają się wszyscy ludzie prawdziwie poświęceni Bogu przez Chrystusa. Gdy tylko wdzięczny wierzący i odkupiony człowiek dowiaduje się o błogosławieństwie, jakie jest mu ofiarowane, zadaje właściwe pytanie: „Panie, co chcesz, abym ja uczynił” [Dzieje Ap. 9:6]. Wtedy przekonuje się, że nowy Mistrz nie życzy sobie innych sług, jak tylko dobrowolnych, oraz że choć przygotował On wybawienie z niewoli grzechu, każdy ma prawo powrócić do poprzedniej służby dla grzechu i dalej ponosić zapłatę śmierci. Uczy się warunków, na jakich może zostać przyjęty. Dowiaduje się, że możliwość zostania sługą nowego Mistrza, Chrystusa, jest wyjątkowym przywilejem. Przekonuje się o błogosławionym działaniu Bożego paradoksu, że poddanie się niewolniczej służbie Chrystusowi jest wolnością w najprawdziwszym i najbardziej rzeczywistym znaczeniu, że przyjmując pozycję zobowiązanego sługi Chrystusa, staje się jednocześnie w Nim wolnym człowiekiem (1 Kor. 7:22). Dlatego przez cały obecny Wiek Ewangelii zawsze znajdowali się tacy, którzy z przyjemnością poddawali się owej zobowiązującej służbie Ojcu i Panu Jezusowi Chrystusowi.

Owi niezwykle wartościowi ludzie radują się z poznania i przyswojenia sobie łaskawego i pełnego miłości zamierzenia Bożego, które zapewnił przez oddanie swego Jednorodzonego Syna na okup złożony na Kalwarii. Chętnie uznają oni, że zostali „drogo kupieni” i nie należą już do samych siebie [1 Kor. 6:19]. Dowiadując się o niewysłowionym przywileju dołączenia do Pana Jezusa w Jego ofierze, naśladowaniu Go aż do śmierci, akceptują oni Jego warunki z radością i wdzięcznością. Opuszczają świat i postępują śladami Jezusa, a gdy pozostaną wierni aż do śmierci, będą mieli udział z Panem w całym Jego wspaniałym duchowym dziedzictwie. Obecnie jednak znaleźliśmy się w czasie zakończenia obecnego porządku świata i dlatego musimy przejść przez poważne, choć subtelne pokusy i doświadczenia, by wykazać całkowitą lojalność Panu i Jego przymierz, które z nami zawarł.

Jezu, Zbawco miłościwy, Ty jedyny wiesz, co ma spotkać Twoje dzieci, które dążą śladem Twym. Więc modlimy się w pokorze, żebyś nas za rękę wziął i prowadził nas do góry, do lepszego kraju hen.

Boża litość dla pogan

– 21 LISTOPADA [1915] – JON. 3:1-4:11 –

DOŚWIADCZENIA JONASZA OBRAZEM NA ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE NASZEGO PANA – „PAN NAGOTOWAŁ RYBĘ WIELKĄ” – ZDOLNOŚCI BOGA SĄ NIEZAPRZECZALNE – BOŻE DOZWOLENIE ZŁA MA GRANICE – ILUSTRACJA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA – JAK „BÓG UŻALIŁ SIĘ NAD ZŁEM” – SAMOLUBNE USPOSOBIENIE JONASZA ZGANIONE – KRÓLESTWO MESJAŃSKIE NADZIEJĄ DLA ŚWIATA.

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody” – Mat. 28:19.

Sceptycy od dawna skłaniają się do zdania, że historię na temat pobytu Jonasza w brzuchu wielkiej ryby należy traktować jako żeglarską opowieść. Wielu mówców śmieje się nawet z opisu przygód Jonasza i twierdzi, że jest on dobry dla naiwnych, nie zaś dla mądrych zwolenników wyższej krytyki. A jednak Wielki Nauczyciel odwołuje się do Jonasza i jego doświadczeń, jakich doznał on w brzuchu wielkiej ryby, ci więc, którzy wierzą w Pisma, nie będą szukać lepszego potwierdzenia dla swej wiary w tę historię.

Relacja dotycząca Jonasza nie pozostaje bez licznych analogii. Kilka lat temu jeden z nowojorskich dzienników zamieścił szczegółowy, bogato ilustrowany opis, traktujący o tym, jak pewien żeglarz został połknięty przez olbrzymiego wieloryba siarkowego [ang. sulphur whale, pol. płetwał błękitny – przyp. red], wydostał się jednak po kilku godzinach. Jego skóra była purpurowa z powodu działania substancji trawiennych znajdujących się w żołądku wieloryba. Na ile wiemy, przypadek Jonasza jest jak dotychczas jedynym, kiedy ktoś spędził trzy dni i trzy noce w brzuchu ryby. Prawdą jest, że gardło u większości wielorybów wydaje się zbyt małe, by człowiek mógł się przez nie przedostać. Pamiętajmy jednak, że jest ono dość elastyczne. Osobniki z gatunku wieloryba siarkowego mają olbrzymie rozmiary i takie gardło, że podobno mogłyby przełknąć łódkę, która jest o wiele większa od człowieka.

Poza tym opis biblijny mówi nam wyraźnie, że to Bóg przygotował wielką rybę. Ten, kto potrafi właściwie ocenić potęgę Najwyższego, ani przez chwilę nie będzie kwestionował, że Bóg jest w stanie przygotować specjalną rybę, czy to w danym momencie, czy też – przewidując postępowanie Jonasza – z dużym wyprzedzeniem. Wyjątkowy charakter doświadczeń Jonasza sprawił, że stał się on obrazem naszego Pana, Jezusa, który przez śmierć został połknięty do wnętrza ziemi tak jak Jonasz przez rybę. Nasz Pan został też uwolniony ze swego więzienia, podobnie jak Jonasz (Mat. 12:39,40).

POSELSTWO DLA NINIWCZYKÓW

Nasza dzisiejsza lekcja jest jednak związana z poselstwem, jakie prorok Jonasz miał przekazać Niniwczynom. Niniwa była wielkim miastem znajdującym się poza granicami judaizmu, stąd też w tamtym czasie była poza zasięgiem Bożej łaski. Od chwili bowiem zawarcia Przymierza Zakonu pod górą Synaj aż do momentu, kiedy minęło trzy i pół roku od ofiary krzyża, łaska Boża ograniczała się jedynie do narodu izraelskiego na warunkach Przymierza Zakonu. Pod koniec okresu wyjątkowej łaski dla Izraela setnik Korneliusz stał się pierwszym poganinem, który otrzymał świadectwo łaski Bożej.

W przypadku Sodomitów, Niniwczyków oraz Amalekitów Boża sprawiedliwość zawyrokowała, że ich nieprawość się dopełniła; że pozwolić im żyć dalej nie byłoby mądrą rzeczą oraz że zesłanie na nich śmierci nie tylko powstrzyma ich przed dalszą degradacją, lecz także będzie ogólną lekcją dla ludzkości na temat tego, że Boże dozwolenie zła ma swoje granice. Fakt, że ludzie ci zostali w ten sposób potępieni i zniszczeni, nie oznacza, że kiedykolwiek dostąpili zbawienia lub że chociażby zostało im ono zaoferowane. Tak jak wszystkie dzieci Adama, znajdowali się pod wyrokiem śmierci: „umierając, śmiercią umrzesz”. Zostali więc jedynie odcięci



Zrekonstruowana brama Maszki w Niniwie

od dalszego życia na obecnych warunkach. Możliwość przyszłego życia dzięki zmartwychwstaniu nie została im zabrana, ponieważ ani oni, ani pozostali ludzie nie byli jeszcze odkupieni.

Stąd też kara śmierci, wymierzona każdemu z nich bez wyjątku, nie miała pod żadnym względem wpływu na ich przyszłe życie, jakie zapewnił przez swe odkupieńcze dzieło Jezus. W rzeczywistości bowiem nawet Żydzi nie byli zbawieni. Oferta zbawienia dana im pod Przymierzem Zakonu nie zapewniała im życia wiecznego. Jak stwierdza ap. Paweł, „z uczynków Prawa żaden człowiek nie może dostąpić usprawiedliwienia w Jego oczach” (Rzym. 3:20 BT). Gdyby Żydzi byli usprawiedliwieni przez Zakon, to Chrystus umarłby na darmo. Zakon nikogo nie uczynił doskonałym.

Oferta życia, jaka została dana Żydom, była tylko po to, by udowodnić im, i ostatecznie wszystkim, że nie jest możliwe, by ktokolwiek, podlegając pod Boskie Prawo, otrzymał życie bez Boskiej pomocy – bez Zbawiciela i Jego dzieła na Kalwarii oraz, dodatkowo, bez Jego dzieła dla świata, kiedy będzie On Pośrednikiem Nowego Przymierza podczas tysiąca lat Mesjańskiego Królestwa. Zgodnie z tym apostoł Paweł oświadcza, że Chrystus „żył na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię” (2 Tym. 1:10), a także: „Nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” (Dzieje Ap. 4:12); oraz że wielkie zbawienie „najpierw było zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli” (Hebr. 2:3 NB).

NINIWCZYCY POKUTUJĄ

Jonasz głosił poselstwo, że po czterdziestu dniach Bóg zniszczy Niniwę. Ludzie jednak, uderzeni tą wieścią, odwrócili się od swoich grzesznych czynów i szukali przebaczenia u Boga. Król zarządził: „Ludzie i zwierzęta, bydło i trzoda niech nic nie jedzą, niech się nie pasą i wody nie piją. Niech obloką się w wory – ludzie i zwierzęta – niech żarliwie wołają do Boga! Niech każdy odwróci się od swojego złego postępowania i od nieprawości, którą [popelnia] swoimi rękami” (Jon. 3:7-8 BT). Pan wysłuchał Niniwczków, przyjął ich pokutę i pozwolił, by żyli jako naród jeszcze przez jakiś czas.

Powinniśmy oczywiście rozumieć, że Bóg znał koniec od samego początku – wiedział, że Niniwczycy będą pokutować i że nie zgładzi ich po czterdziestu dniach, jak głosił prorok Jonasz. Niniwa, owo wielkie miasto, w końcu została do szczytu zniszczona, lecz nie w przeciągu czterdziestu literalnych dni. Być może ten czas, o którym mówił Wszechmocny, był, jak to się nieraz określa, proroczy lub symboliczny – dzień za rok: 40 dni jako 40 lat.

Lekcja ta pokazuje nam, o ileż większe jest miłosierdzie Wszechmocnego niż to, jakie okazują Jego niedoskonalą słudzy – ludzie. Bóg cieszył się, kiedy Niniwczycy odwrócili się od swoich grzechów, by szczerze pokutować. Cieszył się, że może obdarować ich przedłużeniem ziemskiego życia. Ale Jonasz nie był zadowolony. Tak to zapewne argumentował: Proszę! Bóg zrobił ze mnie głupca. Powiedział mi, że to wielkie miasto zostanie

zniszczone po czterdziestu dniach, i ja to ogłaszałem. Bóg podważył moją wiarygodność i teraz będą mnie mieć za fałszywego proroka.

Jonaszowi bardziej zależało na samym sobie i własnej reputacji niż na Niniwczkach i ich dobru. Słudzy Pana nie mogą być tacy. Własne „ja” powinno zniknąć z pola widzenia. Zgodnie z tym, jak radzi wielki apostoł Paweł: „Miłość nie szuka swoich rzeczy” (1 Kor. 13:5) oraz: „Ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie” (Rzym. 15:3).

„UŻALIŁ SIĘ BÓG NAD ZŁEM”

Zapyta ktoś: Jak Bóg może żałować i zmienić zdanie, jeśli zna koniec od samego początku? Wy tłumaczeniem jest fakt, że słowo „żałować” ma szersze znaczenie niż to, w jakim jest generalnie stosowane. Ludzie używają go tylko w odniesieniu do zmiany celu działania. Ale, jak pokazują współczesne słowniki, słowo to może oznaczać zarówno zmianę celu, jak i zmianę sposobu postępowania, lub też obydwie te rzeczy naraz. Boże cele się nie zmieniają. On nigdy ich nie żałuje. Ale na pewno zmienia On swój sposób działania.

W ten sposób Izrael, który był przez wieki Jego umiłowanym ludem, został odcięty i Boże postępowanie w stosunku do niego uległo zmianie. Ale Jego cele nigdy się nie zmieniły. Przewidział On i przepowiedział, że Żydzi odrzucą Jezusa, a On odrzuci ich. Przewidział też, że w późniejszym czasie zostaną oni na nowo zgromadzeni do swojej ziemi, że dostąpią przebaczenia i będą błogosławieni przez Mesjasza, kiedy obejmie swój mesjański urząd jako Król królów i Pan panów – „Księżę królów ziemi” (Obj. 1:5).

Pan udzielił prorokowi Jonaszowi lekcji dotyczącej faktu, że żałował on bani, która była tylko rzeczą, a nie żał mu było Niniwczków. Podobnie bywa z wieloma kaznodziejami i innymi ludźmi. Mają współczucie dla kwiatów, ptaków i zwierząt, dla dzieci i do pewnego stopnia dla całej ludzkości, która znajduje się w utrapieniach obecnego czasu. Mimo to nieraz wpadają w gniew, gdy tylko się im zasugeruje, że nie jest Bożym celem smażenie Niniwczków, Sodomitów i Amalekitów lub kogokolwiek innego przez całą wieczność w piekle oraz że Jego łaskawe cele dla całego świata objawiają się w tym, że wszyscy będą mieli możliwość zyskania ludzkiej doskonałości oraz życia wiecznego w ogólnoswiatowym Edenie, jeśli tylko nastawia ucha i będą posłuszni owemu wielkiemu Mesjaszowi, którego Głową jest Jezus, a członkami – wybrany Kościół, który był przygotowywany przez cały obecny Wiek Ewangelii.

Nasz Pan zapowiedział, że ewangelia miała być głoszona już nie tylko Żydom, ale wszystkim narodom (Łuk. 24:45-48; Dzieje Ap. 1:8). Głoszenie nie miało na celu nawrócenia wszystkich narodów i tego nie dokonało. Jego celem było zebranie nielicznych świętych spośród wszystkich narodów – i to wkrótce zostanie osiągnięte (Dzieje Ap. 15:14-18).

*The Watch Tower, 1 listopada 1915, R-5797
(por. R-4785)*

Wasi bracia, którzy was nienawidzą

„Powiedzieli wasi bracia, którzy was nienawidzą, którzy wypędzają was z powodu mojego imienia, mówiąc: Niech Pan objawi swoją chwałę, abyśmy mogli oglądać waszą radość. Lecz oni będą zawstydzeni” – Izaj. 66:5 (NB).

Jakże piękne i mądre jest przesłanie Słowa Bożego! Wielu naśladowców Jezusa, którzy nie są jeszcze dojrzały w wierze i posiadają jedynie niewielką miarę ducha świętego, byłoby skłonnych straszyć swych nieprzyjaciół przerażającą pomstą Bożą, tak jak to uczynili kiedyś na początku apostołowie Jakub i Jan, pragnąc posłać ogień z nieba na miasto samarytańskie, dlatego że jego mieszkańcy odmówili im sprzedaży chleba dla Jezusa i Jego uczniów. Gdzież w Biblii znajdujemy choćby słowo pogroźki pod adresem prześladowców i zabójców Jezusa, a także Jego naśladowców? Proste stwierdzenie brzmi: „Będą zawstydzeni”. Pańskie oświadczenie przekazane przez proroka Daniela głosi: „A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie. Lecz roztropni [święci, Kościół w chwale] jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim” – Dan. 12:2-3.

Pisząc o „hańbie i wiecznym potępieniu”, nasze powszechne przekłady Biblii wykraczają poza oryginalną treść, gdyż hebrajski tekst zawiera jedynie myśl o „trwałej hańbie i wzgardzie”. Hańba ta będzie trwała dopóty, dopóki złoczyńca będzie trwał w swym haniebnym stanie i sprzeciwie wobec Pana oraz Jego poselstwa. Wzgarda będzie trwała tak długo, jak długo postępowanie danej osoby będzie zasługiwało na wzgardę. Jednak wraz z początkiem przemiany pohańbienie zacznie ustępować i ostatecznie nie będzie ani wzgardy, ani pohańbienia względem tych, którzy okażą właściwą ocenę charakteru naszego Boga i zasad Jego rządu, gdy tylko zaczną je rozumieć za sprawą pouczeń Jego Królestwa.

Tak więc, drodzy bracia, skoro Królestwo Mesjańskie będzie zarządzane przez tych, którzy cierpieli dla imienia

Chrystusa, znóście prześladowania cierpliwie i z radością. Zgodnie z doradą naszego Pana, „radujcie się i weselcie się” [Mat. 5:12]. On zapewnia, że wszystkie cierpienia dla Jego sprawy i dla prawdy przyniosą nam wieczną nagrodę, jeśli tylko zostaniemy przez nie właściwie wyćwiczeni, uzyskując charaktery na podobieństwo drogiego Syna Bożego.

Imiona wszystkich, którzy cierpią dla sprawiedliwości, są z pewnością zapisane w niebie. Sprawiloby to nam jednak przyjemność, gdyby zostały one choć w skromny sposób upamiętnione również tutaj, na ziemi, jeśli tylko ktoś zechce do nas o tym napisać. Sporządźcie w miarę możliwości krótką notatkę, opatrzone ją nagłówkiem I.H.S. [chrystogram, monogram imienia Jezus – przyp. tłum.] i postarajcie się zmieścić ją na kartce pocztowej, nawet jeśli włożycie ją do koperty. Chcielibyśmy, abyście z jednej strony ją zaadresowali, a z drugiej umieścili krótki opis. My zaś przechowamy te kartki w naszych kartotekach.

Oprócz krótkiego opisu kosztów, jakie ponieśliście dla prawdy, możecie dodać jedną linię na temat waszej rodziny, a także kilka słów odnośnie waszych talentów, zdolności i doświadczenia. Kto wie, być może będziemy mogli wam coś zaproponować w przyszłości.

Proponujemy także, by bracia lub siostry, którzy dysponują szczególnymi uzdolnieniami literackimi jako pisarze lub edytorzy albo którzy posiadają odpowiednie wykształcenie, także jako prawnicy, lekarze, biegli w mowie kaznodzieje, przesłali nam krótki list z informacją o ich sytuacji finansowej i dołączyli do wyżej wspomnianej kartki.

The Watch Tower, 1 maja 1916, R-5893

OD BRACI Z FRANCJI

Drogi Bracie w Chrystusie!

Nie wiem, czy ktoś w Domu Modlitwy zna francuski, ale nie mogę się oprzeć pragnieniu zapewnienia Cię o moim oddaniu dla sprawy prawdy. (...)

W obecnych doświadczeniach, gdy zostałem zmuszony pozostawić żonę oraz troje dzieci na objętych wojną terytoriach naszej ukochanej Francji, codzienne powtarzanie „Ślubu Panu” oraz „Postanowienia porannego” stanowi dla mnie wielkie wsparcie. Pomaga mi to przez wszystkie te lata rozwijać coraz większą miłość do Boga. Błogosławię za to Ojca przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Pragnę przez tę wiadomość zapewnić Cię, że wnoszę do Ojca modlitwy także za Tobą, prosząc, by Ci hojnie błogosławił i by to błogosławieństwo powróciło do każdego z nas w postaci Twojej usługi.

Szczerze Ci w Nim oddany, E. Larvent

PS. Znalazłem tutaj schronienie w grudniu 1914 roku, gdy zmuszony byłem opuścić mój dom w Denain (północna Francja). Mam tutaj społeczność z pewną liczbą braci

i sióstr, którzy również są uchodźcami z Lens, Liévin i Denain. Wszyscy razem podpisaliśmy następującą bratnią wiadomość:

FRANCUSKIE POSTANOWIENIE

Podpisani bracia i siostry, członkowie I.B.S.A. [Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego] z francuskiego zgromadzenia w Bruay-Auchel, zebrani 1 stycznia 1916 roku, przesyłają bratnie pozdrowienie umiłowanym „domownikom wiary” toczącym ten sam duchowy bój pod kierunkiem Wodza naszego zbawienia, Jezusa Chrystusa, przebywającym w brooklyńskim Bethel i na każdym innym miejscu.

Po rozważeniu Psalmu 116, a szczególnie wersetu 15: „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego”, w powiązaniu z mottem roku: „Mocni w wierze”, wyrażamy nasze najszczerze pragnienie, aby każdy z was, gdy będziecie doświadczeni, mógł okazać się wierny aż do śmierci, by następnie znaleźć się na zbliżającym się rendez-vous w wiecznej radości. (Podpisy 25 osób)

The Watch Tower, 15 kwietnia 1916, R-5888 (fragm.)

Interesujące listy

„FOTODRAMA” ZWROTNYM PUNKTEM ŻYCIA

Drogi pastarze Russell!

Kilka miesięcy temu zaciekało nas, co oznaczają słowa: FOTODRAMA STWORZENIA PASTORA RUSSELLA, które zobaczyliśmy na plakacie informującym, że prezentacja ta odbędzie się również w naszym mieście. Jedynym sposobem zaspokojenia naszej ciekawości było pójście i obejrzenie. I teraz piszę, by Ci powiedzieć – niech Cię Bóg błogosławi! – że to pierwsze spotkanie z „Fotodramą” było zwrotnym punktem mojego życia. A w zasadzie powinienem powiedzieć – zwrotnym punktem w moim poznaniu Biblii, ponieważ zawsze starałem się postępować prawidłowo i nigdy nie czynić niczego złego.

Teraz jednak wyraźnie widzę, że Biblia została napisana językiem symbolicznym, który miał być objaśniony w „słusznym czasie”. Odkąd zacząłem studiować Twoje nauczanie, wydaje mi się, że mógłbym głosić kazania. To cudowne, jak jasne są Twoje „Wykłady Pisma Świętego”!

Obejrzeliliśmy całą „Fotodramę”, a część III i IV nawet dwukrotnie. Chętnie zobaczylibyśmy całość raz jeszcze. Jakiś czas po pokazie odwiedził nas kolporter i moja matka nabyła sześć tomów „Wykładów” oraz zapnumerowała *The Watch Tower*. Mogę doprawdy powiedzieć, że każda chwila spędzona nad tą literaturą jest dobrze wykorzystana. Uważam, że Twoja koncepcja Wielkiej Piramidy jest doskonała. Z Twoich kazań najbardziej podobają mi się „Bitwa Armageddonu” i chętnie wszedłbym w posiadanie większej ilości kopii w celu ich dystrybucji.

Podziwiam swobodę, z jaką objaśniasz każdy werset! Gdy sam czytam Biblię, znajduję mnóstwo trudnych zapisów. Wyszukuję do nich komentarze w Twoich „Wykładach” i gdy tylko odkładam książkę, odczuwam wdzięczność, że mieszkając tak daleko, pomagasz mi tutaj, gdyż inaczej byłbym zgubiony w obydwu znaczeniach tego słowa!

Teraz jednak, drogi Pastarze, zostałem skonfrontowany z problemem, w którym, jak mi się wydaje, na pewno będziesz mógł mi pomóc. Jak wiesz, jest u nas obowiązkowa służba wojskowa. Mam siedemnaście lat, a jeśli konflikt nie zakończy się, zanim osiągnę dziewiętnasty rok życia, czuję, że będę raczej wolał zostać rozstrzelany jako „zdrajca”, niż sprzeciwić się Bożemu przykazaniu. Czy jest jakiś sposób obrony naszych najukochańszych bez popełniania morderstwa? Jestem w ogromnym kłopotcie, ale będę się starał zachować we właściwy sposób. Postąpię zgodnie z Twoją radą, ponieważ jestem dogłębnie przekonany, że Bóg używa Cię do pouczenia tych, którzy chcą się uczyć. W nadziei, że nie zająłem Ci zbyt wiele czasu,

pozostaję Twój w Jezusie, Talbot B. Elston, Anglia

W odpowiedzi

(...) Drogi Bracie, cieszymy się, że w pełni zgadzasz się z tym, co ostatnio pisaliśmy w *The Watch Tower* odnośnie poświęconych, którzy nie mogą okazywać żadnego zainteresowania wojną. Jeśli byłoby jakiegokolwiek uspra-

wiedliwienie dla przemocy i przelewu krwi, to jedynie w odniesieniu do rzeczywistej obrony własnego domu. Biblia jednak nie ustanawia praw dla świata, a jedynie dla poświęconego ludu Bożego. Jego członków obowiązują słowa i przykład Mistrza, które zdają się wskazywać, że nawet jeśli mogliby oni korzystać z wszelkich możliwości, jakie zapewnia ochrona prawna, czy też zabarykadować swe domy przed nieprzyjacielem, to jednak święci nie powinni być skłonni odbierać komukolwiek życia – nawet broniąc własnego. Trzeba jednak w tym miejscu stwierdzić, że będzie to bardzo trudny sprawdzian dla wszystkich takich osób. WYDAWCA

The Watch Tower, 1 kwietnia 1916, R-5882 (fragm.)

DUCH ZDROWEGO ROZSĄDKU

Drogi i umiłowany Pastarze!

(...) Pewna siostra, która przybyła z (...) opowiedziała nam, że tamtejsze zgromadzenie naucza, iż Kościół nie powinien spodziewać się uwielbienia przed rokiem 1925 i że taki jest Twój pogląd. Wywołuje to w konsekwencji ducha apatii i prowadzi u wielu osób do większego zainteresowania sprawami zawodowymi i światowymi. Niezależnie od tego, czy jest to prawda, czy nie, ja uważam, że powinniśmy być nieustannie czujni, „obserwować i czekać” z biodrami przepasanymi i zapalonymi lampami, żebyśmy byli gotowi. (...)

Odpowiedź Wydawcy

(...) Nie możemy nic na to poradzić, że drodzy przyjaciele mają zwyczaj głoszenia, jakie są przekonania *The Watch Tower* i błędnego przedstawiania naszych nauk. Ujmując to jak najdelikatniej, nie zwracają oni wystarczająco wiele uwagi na nasze nauczanie. W innym przypadku wiedzieliby bowiem, że nigdzie na naszych łamach nie ogłaszaliśmy, jakobyśmy czekali na rok 1925 czy jakąkolwiek inną datę. Zgodnie z tym, co jasno wyrażaliśmy w *The Watch Tower*, postępujemy naprzód, a ostatnia z oczekiwanych przez nas dat minęła ponad rok temu.

Uważamy, że daty, które podaliśmy, okazały się wystarczająco dobre. Wierzmy, że zakończyły się „czasy pogan”, a Bóg pozwala obecnie pogańskim rządóm zniszczyć się wzajemnie, by w ten sposób przygotować miejsce dla Królestwa Mesjasza. Pan nie powiedział, że Kościół zostanie uwielbiony w 1914 roku. Był to nasz domysł, ale pomyliliśmy się. Stwierdziliśmy jednak, że różne czasy i chwile, które Pańska opatrność zesłała na Jego lud w związku z nadzieją „przemiany” zmartwychwstania, ściśle odpowiadają różnym miejscom, do których był posyłany prorok Elias przed swoim zabiciem. Ostatnim z tych miejsc był Jordan, który – jak wierzymy – odpowiada październikowi 1914 roku. Potem już Elias i Elizeusz szli naprzód bez konkretnych wskazówek, dokąd mają się udać. (...)

The Watch Tower, 15 kwietnia 1916, R-5888 (fragm.)

Święty Piotr uratowany z więzienia

– 30 KWIETNIA [1916] – DZIEJE AP. 12:1-11 –

**DOŚWIADCZENIA ZWIĄZANE Z WIELKANOCĄ – ŚMIERĆ ŚW. JAKUBA – UWIEZIENIE PIOTRA
– JEGO CUDOWNE WYBAWIENIE – CAŁONOCNE ZEBRANIE MODLITW – NAGRODA WIARY
– LEKCJA NA NASZE DNI – BOSKA OPIEKA DLA WSZYSTKICH, KTÓRZY NALEŻĄ DO PANA
– MOC SZATANA – MOC BOGA I MOC MODLITWY.**

„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrwa ich” – Psalm 34:8.

Herod to imię rodowe kilku królów, którzy panowali w Izraelu, lecz byli potomkami Ezawy z narodu Edomitów. W czasie, w którym rozgrywa się rozważana historia, na króla Judei wyznaczony został Herod Agryppa I. Był on wnukiem Heroda Wielkiego, zabójcy dzieci z Betlejem, i siostrzeńcem Heroda Antypasa, który ściął Jana Chrzciciela, a potem wraz ze swymi żołnierzami okazał lekceważenie Jezusowi, naśmiewając się z Niego przed Jego ukrzyżowaniem.

Herod Agryppa wydaje się człowiekiem pragnącym zjednać sobie przychylność ludu nawet za cenę rezygnacji z zasad. Zadawał sobie trud, by szczegółowo przyglądać się żydowskim ceremoniom. Zawiesił w świątyni złoty łańcuch подарowany mu przez cesarza Kaligulę. Istnieje przekaz, że gdy z jego polecenia na Święto Szałasów ludowi była odczytywana cała 5 Księga Mojżeszowa, to przy słowach: „Postanowisz nad sobą króla; nie będziesz mógł przełożyć nad sobą cudzoziemca, który by nie był bratem twoim” (5 Mojż. 17:15), „wybuchnął teatralnym płaczem”. Na to lud służalczo zawołał: „Nie płacz, Agryppo, jesteś naszym bratem!”.

PRZESIEWANIA OKRESU WIELKANOCNEGO

Chcąc zjednać sobie przychylność Żydów, w szczególności tych wpływowych, Agryppa nakazał ścięcie apostoła Jakuba. Św. Jakub był jednym z trzech, którzy zwykle towarzyszyli naszemu Panu w najbardziej poufnych okolicznościach. Aczkolwiek wzmianki na temat tego szlachetnego apostoła są wyjątkowo skromne, to wszystkie bez wyjątku potwierdzają jego niezmierną gorliwość oraz wierność Panu i Jego sprawie. Ten Jakub, który umarł zaraz na początku ery chrześcijańskiej, nie powinien być mylony z autorem Listu Jakuba, Jakubem Mniejszym [Mar. 15:40], o którym sądzi się, że był drugiego stopnia kuzynem naszego Pana i z tego powodu zgodnie ze zwyczajem żydowskim nazywany był „bratem Pańskim”.

Stwierdziwszy, że śmierć św. Jakuba sprawiła wielką przyjemność Żydom, Agryppa polecił aresztować apostoła Piotra. Wyrażenie „którego pojmałszy” [Dzieje Ap. 12:4] sugeruje, że upłynęło kilka dni między wydaniem polecenia o pojmaniu apostoła a samym uwięzieniem, które nastąpiło po okresie poszukiwań. Prawdopodobnie wszyscy apostołowie w tym czasie się ukrywali, jednak św. Piotr, będąc zapewne przekonany o świętości okresu paschalnego, podjął ryzyko wyjścia z ukrycia, co doprowadziło do jego zatrzymania i uwięzienia. Agryppa zamierzał go uśmiercić natychmiast po upływie

paschalnego tygodnia. Zanim to jednak się stało, Pan uratował swego wiernego apostoła, o czym opowiada rozważana historia.

Łatwo można sobie wyobrazić, w jakim smutku pogrążył się Kościół w tym okresie wielkanocnym. Zapewne przypominało to w znacznym stopniu uczucia związane z czasem śmierci naszego Pana i zaniepokojeniem, jakie panowało wtedy między Jego naśladowcami. Przez kilka minionych lat wydawało nam się, że każdy okres wielkanocny, poprzedzający doroczne obchodzenie Pamiątki, był czasem szczególnych prób i doświadczeń między naśladowcami naszego Pana. Niezależnie od tego, czy tak rzeczywiście jest, czy nie, z pewnością nie zaszkodzi, jeśli lud Boży będzie się miał na baczności, zważając na podstępny Szatana w tym czasie. Czuwajmy i módlmy się, byśmy nie wpadli w pokuszenie.

Pogląd o szczególnych próbach i doświadczeniach od Przeciwnika w tym okresie roku wydaje się stanowić podstawę idei wielkiego postu, czasu szczególnej powściągliwości, postu i modlitwy. Zwyczaj ten znajduje poparcie w najstarszych źródłach z dziejów Kościoła. To, że dzisiaj dla większości chrześcijan okres wielkopostny stał się jedynie czczą formalnością, nie oznacza, że tak było od początku. Zdecydowanie zalecalibyśmy przestrzeganie postów i modlitw we wszystkich okresach wspominanych w Biblii. Jednak szczególna czujność, o ile to możliwe, powinna naszym zdaniem towarzyszyć wszystkim poświęconym w okresie czterdziestu dni poprzedzających Pamiątkę.

Jak już wyjaśnialiśmy, nasza powściągliwość powinna nie tylko dotyczyć jedzenia i picia, ale rozciągać się także na wszelkie nasze cielesne skłonności. Niewątpliwie bardzo prosta i ograniczona dieta na wiosnę byłaby pożyteczna dla większości ludzi, nawet gdyby nie były z nią powiązane żadne duchowe błogosławieństwa. Zimowe chłody powodują zwiększenie apetytu, co prowadzi w rezultacie do wiosennego przekarmienia organizmu i nadwagi. Z tego stanu najlepiej wydostać się za sprawą pewnej miary powściągliwości, która sprzyja duchowości, podobnie jak, z drugiej strony, przesyt jest dla niej niekorzystny.

MODLITWY ZA ŚW. PIOTREM

Uważa się, że św. Piotr został uwięziony w słynnej twierdzy Antonia, gdzie wcześniej nasz Pan stanął przed sądem Piłata, a później także został tam doprowadzony św. Paweł, gdy jerozolimski tłum obrócił się przeciwko niemu. Apostoł był strzeżony przez cztery czteroosobowe

warty strażników, które zmieniały się co trzy godziny [Dzieje Ap. 12:4]. Dwóch z owej czwórki było przykutych do rąk św. Piotra, każdy do jednej ręki. Trzeci stał na straży przed drzwiami, a czwarty pilnował przejścia prowadzącego do zewnętrznej żelaznej bramy.

Moc Bożej łaski w czasie potrzeby, która zapewnia pokój nawet w czasie trwogi, pięknie uwidoczniła się w tym, że w tak trudnych okolicznościach Piotr szybko zasnął, a wtedy przybył anioł Pański, by go uratować. Ważną okolicznością jest także to, że Kościół w tym samym czasie nie spał, ale modlił się za apostołem. Nie było to sprawą Piotra, by modlić się o własne wybawienie spod mocy Agryppy – poświęcił przecież swoje życie na śmierć i właściwie powinien okazać pełną gotowość oddania życia w tamtym czasie, gdyby taka okazała się wola Boża w odniesieniu do niego. Prośba o przedłużenie życia nie byłaby dla niego właściwa i dowodziłaby samowoli, stojącej w sprzeczności z pełnym oddaniem się pod wolę Pana. Jednak w przypadku zgromadzenia rzecz miała się całkiem inaczej. Choć jego członkowie również żywili pełne zaufanie dla Bożej opatrności w sprawach Kościoła, to jednak mogli bez jakiegokolwiek naruszania zasad okazać Panu ich miłość względem św. Piotra i wyrazić nadzieję, że o ile byłoby to zgodne z Jego wolą, bardzo by się cieszyli, gdyby apostoł mógł kontynuować pocieszanie ich i budowanie w „najświętszej wierze” [Judy 1:20].

Było to tym bardziej na miejscu w sytuacji, gdy strata apostoła Jakuba, który prawdopodobnie był postrzegany jako najważniejszy z apostołów, sprawiła, iż św. Piotr, jak i każdy inny apostoł, stał się podwójnie cenny z punktu widzenia domowników wiary. Bóg postanowił, że św. Piotr miał dożyć starości, gdyż takie proroctwo o nim wypowiedział nasz Pan (Jan 21:18-19). Jednak zagrożenie okazało się błogosławieństwem dla Kościoła przez pobudzenie czystych uczuć jego członków do jeszcze lepszej oceny Bożej sprawy w ogólności, a szczególnie przez docenienie roli św. Piotra.

WYBAWIENIE PRZEZ ANIOŁA

Między trzecią a szóstą godziną rano św. Piotr, spokojnie śpiący między strażnikami, został obudzony przez anioła, którego lśniąca postać szybko pozwoliła apostołowi zorientować się, że jego wybawiciel jest postacią duchową. Piotr został poproszony, by szybko wstał. W tym samym momencie opadły łańcuchy, które wiązały go ze strażnikami po obu stronach. Następnie miał założyć sandały, wierzchnią szatę, czyli płaszcz, i podążyć za przewodnikiem. Tak też uczynił, uświadamiając sobie, że nie jest to sen, tylko rzeczywistość. W ten sposób minęli pierwszą i drugą straż stojącą przy drzwiach i doszli do wielkiej bramy prowadzącej do miasta, która szeroko otworzyła się sama. Za nią anioł opuścił Piotra.

Warto zauważyć, że wszystkie cudowne elementy, które zostały zastosowane, dotyczyły czynności znajdujących się poza zasięgiem naturalnych możliwości Piotra. Ze swej strony uczynił on wszystko, co było mu polecone i osiągalne, a mianowicie: sam założył sandały i płaszcz oraz udał się za aniołem. Mógł przecież zostać przeniesiony, a sandały mogły zostać zasnurowane na jego stopach

w sposób nadnaturalny. W ten sam sposób na jego plecach mógł znaleźć się nowy płaszcz. Jednak ta historia jest bardziej pożyteczna taka, jak została opisana. W podobny sposób Pan postępuje z nami dzisiaj. Powinniśmy pamiętać, że do nas należy uczynienie wszystkiego, co w naszej mocy. Zaś Pan zarządza wszystkimi okolicznościami dla naszego dobra i ze swojej wielkiej obfitości uzupełnia nasze niedostatki.

Gdy apostoł ochłonął i uświadomił sobie swoje położenie, że został uwolniony, jego wiara została wzmocniona. Okazując gotowość poniesienia śmierci, przekonał się, że Pan wołał, by nadal żył, pracował i cierpiał. I możemy być pewni, że w równym stopniu radował się z takiego rozwiązania wobec przywileju dalszej służby, nawet jeśli miało to oznaczać dalsze ofiary i cierpienia dla sprawy Pana i Jego ludu.

Niewątpliwie anioł skierował św. Piotra do domu Marii, gdzie zanoszone były modlitwy w jego intencji. Opis domu wskazuje, że należał on do kogoś z wyższej klasy. Św. Piotr zakłótał do drzwi, a odpowiedziała mu dziewczynka imieniem Roda, która – jak to dziecko – tak była uradowana rozpoznaniem głosu apostoła, że zamiast mu otworzyć drzwi, natychmiast pobiegła z powrotem, by przekazać modlącym się domownikom wieść o tym, kto stoi za bramą. Nie spodziewając się uwolnienia Piotra w tym właśnie momencie, niektórzy uważali, że dziewczynka się pomyliła, i tłumaczyli, że to pewnie był jego anioł. Jest to zgodne z powszechnym przekonaniem, że aniołowie czuwają nad wszystkimi, którzy należą do ludu Bożego, i że mogą czasami personifikować się pod postacią osób, które znajdują się pod ich ochroną.

Bracia byli zaskoczeni Pańską odpowiedzią na ich modlitwę, gdyż nadeszła ona w bardzo nieoczekiwanym momencie. Gdy tylko uświadomili sobie, że naprawdę stoi przed nimi św. Piotr, nie posiadali się ze szczęścia i zasypali go zapewne pytaniami. Jednak apostoł skinieniem ręki nakazał im milczenie. Następnie opowiedział cudowną historię swego wybawienia i poprosił ich, by oznajmili to drugiemu Jakubowi, kuzynowi Jezusa, oraz innym uczniom. Następnie zaś udał się na jakieś inne miejsce. Czy podążył do innego miasta, czy też do innego domu, nie wiemy. W każdym razie zachował się rozsądnie, by niepotrzebnie nie prowokować Heroda.

Z nastaniem świtu wśród żołnierzy zapanowała konsternacja. Z dalszej części rozdziału dowiadujemy się o jeszcze jednej wizycie anioła Pańskiego. Tym razem przybył on, by porazić króla śmiertelną chorobą. Cały rozdział ukazuje nam moc Szatana, ale także moc Bożą oraz moc modlitwy.

WERSET TYTUŁOWY

Nasz tytułowy werset stanowi symboliczne stwierdzenie ilustrujące Bożą opiekę roztaczaną nad wszystkimi, którzy naprawdę należą do Pana. Dowiadujemy się z niego, że sprawy ludu Pańskiego znajdują się pod ustawiczną kontrolą Boga. Nie ma znaczenia, czy będziemy uważali, że aniołem Pańskim jest jedna z istot niebiańskich, specjalnie oddelegowana do opieki nad nami, czy też zauważymy działanie rozmaitych sił naturalnych, którymi posługuje się Boża opieka. Mamy

zapewnienie, że sam Ojciec nas miłuje i że wszystkie Jego niebiańskie moce są oddane na usługi tych, których On wybrał w Chrystusie Jezusie. To zaś w sumie gwarantuje błogosławieństwo wszystkim, którzy zachowują samych siebie w miłości Bożej.

Do takiego „zachowywania samych siebie” przynależy trwanie w Odkupicielu. Oznacza to wierność wobec

naszego poświęcenia oraz czynienie woli Ojca ze wszystkich sił. Owa wola jest zaś określona jako miłowanie Pana ponad wszystko oraz kochanie bliźniego jak samego siebie, a także okazywanie miłości wszystkim domownikom wiary, tak jak i Chrystus nas umiłował.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1916, R-5887

Misjonarze z Antiochii

– 7 MAJA [1916] – DZIEJE AP. 11:19-26, 13:1-3 –

PRZEŚLADOWANIA PRZYCZYNIĄ SIĘ DO UPOWSZECHNIANIA EWANGELII – PIERWSZY KOŚCIÓŁ POŚRÓD POGAN – BARNABA WYSŁANY Z JEROZOLIMY, BY WSPOMÓC MŁODY KOŚCIÓŁ – PRZYPROWADZENIE SAULA Z TARSU DO ANTIOCHII – DWAJ BRACIA WYSŁANI JAKO MISJONARZE – WYBÓR I NAKŁADANIE RĄK.

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody” – Mat. 28:19.

Antiochia w okresie, którego dotyczą nasze rozważania, była trzecim miastem na świecie co do znaczenia w handlu oraz co do liczby ludności, zaraz po Rzymie i Aleksandrii. Jest odnotowana jako pierwsze miasto poza Palestyną, w którym utworzono zgromadzenie chrześcijańskiego Kościoła. Rzeczywiście, możemy powiedzieć, że tak jak Jerozolima była najbardziej wpływowym ośrodkiem w Palestynie, Antiochia stała się centrum oddziaływania ewangelii wśród pogan.

Wydaje się, że mała iskra prawdy, która zapoczątkowała pracę Pańską w Antiochii, była wynikiem prześladowania, jakie powstało w okresie, gdy ukamienowany został św. Szczepan. Spośród tych, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia Jerozolimy z powodu prześladowania, niektórzy osiedlili się w Antiochii, nie mogąc oczywiście kroczyć w świetle ewangelii bez przekazywania tego światła innym. Na początku zwracali się wyłącznie do osób, które wyznawały żydowską wiarę, a w tak dużym centrum handlowym jak Antiochia na pewno było bardzo wielu Żydów. Nie wiemy, do ilu z nich dotarła ewangelia, lecz z pewnością jej poselstwo ograniczało się do nich aż do końca siedemdziesięciu symbolicznych tygodni Boskiej łaski dla Izraela – aż do jesieni 36 r. n.e.

W tym samym czasie, kiedy Pan wysłał diakona Filipa do Samarytan i etiopskiego eunucha oraz otwierał drzwi dla pogan za pośrednictwem apostoła Piotra, był gotów otworzyć drzwi dla pogan wszędzie. Pod kierownictwem Boskiej opatrności niektórzy chrześcijanie pochodzący z Żydów w odpowiednim momencie zrozumieli, że poganin, który przyjmuje Jezusa, może zostać uznany za ucznia na równi z Żydami, którzy Go przyjęli. Praca zapoczątkowana w ten sposób wśród pogan w Antiochii szybko się rozprzestrzeniła, a poganie wydawali się zwracać większą uwagę na ewangelie niż Żydzi, którym była głoszona jako pierwszym.

BARNABA WYSŁANY DO ANTIOCHII

Wieść o tym, że ewangelia jest opowiadana poganom w Antiochii i że mnóstwo ludzi zwraca się do Pana, dotarła do Kościoła w Jerozolimie – głównego ośrodka chrześcijańskiej pracy. Apostołowie i bracia zostali już

wcześniej przygotowani, gdyż Pan pokazał im wyraźnie swój stosunek względem rzymskiego setnika Korneliusza, co niewątpliwie zmniejszyło ich zdziwienie i w dużej mierze skorygowało wszelkie uprzedzenia w kwestii pogan jako współdziedziców obietnicy Abrahamowej, która uprzednio odnosiła się wyłącznie do Żydów.

Niemniej jednak zauważamy, że zapis nie mówi, iż wieść ta wywołała radość w Kościele w Jerozolimie. A zatem możemy wyciągnąć wniosek, że ze sporą obawą słuchali o tym, iż duża liczba pogan przyłącza się do wiary, i mogli sądzić, że będzie to miało szkodliwy wpływ na sprawę, której z oddaniem służyli.

Można więc przypuszczać, że początkowym motywem wysłania Barnaby do Antiochii było to, by mógł zobaczyć i osądzić prawdziwy stan rzeczy oraz zdać relację co do tego, czy nowo nawróceni są godni, by uznać ich za współdziedziców ze świętymi. Kiedy Barnaba przybył do Antiochii, zauważył „łaskę Bożą”, jaka była tam widoczna pośród wierzących. Musiała przejawiać się nie tylko w wierze w Jezusa jako ich Odkupiciela i Mistrza, lecz również w ich postępowaniu jako uczniów Pana. Barnaba szybko dostrzegł oczyszczającą i uświęcającą moc prawdy wśród tych wierzących i dzięki temu zrozumiał, że sprawa nie tylko nie dozna uszczerbku z powodu nowych uczniów, ale że przyniosą jej oni chlubę. Czytamy, że się uradował, i chociaż nie jest to powiedziane, możemy przypuszczać, iż niezwłocznie złożył sprawozdanie braciom w Jerozolimie i że oni także się ucieszyli.

Najwyraźniej apostołowie dokonali świetnego wyboru, wysyłając Barnabę do Antiochii. To, że był Lewitą z urodzenia, sprawiało, że bardzo dbał o wszystko, co interesowało Żydów w związku z wiarą, a bez wątpienia był dobrze wyuczony w Zakonie. Pochodził z Cypru – wyspy na Morzu Śródziemnym niedaleko Antiochii. Urodzony więc daleko od Jerozolimy, pośród pogan, był prawdopodobnie człowiekiem o otwartym umyśle i znał dialekt, którym mówili mieszkańcy Antiochii. Innym dobrym powodem, by wysłać Barnabę, był fakt, że dał się poznać jako wspaniała osoba i był bardzo pomocny jako brat i nauczyciel w Kościele. Pamiętamy, że sprzedał część swojego majątku na rzecz ubogich w Jerozolimie i otrzymał imię Barnaba – „syn pocieszenia”, pomocnik

– co było oznaką miłości i szacunku, jakimi się cieszył w Kościele.

JEGO PRACA Z MŁODYM KOŚCIOŁEM

Barnaba od razu okazał wielkie serce braciom w Antiochii i napominał wszystkich w ten sam pocieszający i pomocny sposób, jak robił to w Jerozolimie. Bez wątpienia dostrzegał różne rzeczy, które należało skorygować. Jednakże zamiast wyszukiwać wady, zamiast ranić ich uczucia i besztać ich, zaraz na początku przyznał, że to, co u nich widzi, jest powodem do radości. Jego pocieszające poselstwo miało zachęcić ich, by trwali przy Panu całym sercem. Życzył on drogim nowym braciom w prawdzie, aby zadbali o to, by ich serca mocno przylgnęły do Pana, by ich umysły były w pełni zdecydowane, a ich poświęcenie zupełne.

To była sprawa pierwszorzędnej wagi. Później mógł pokazać im uprzejmie i delikatnie pewne słabości ciała, od których byli uzależnieni. Bądź też, kiedy ich serca byłyby już bardziej zjednoczone z Panem, sami mogli bardzo szybko zauważyć te niespójności bez potrzeby mówienia czegokolwiek. My chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że nie chodziło wyłącznie o trzymanie ciała na wodzy lub jego udoskonalanie, lecz o dużo głębsze dzieło łaski – czystość serca, oddanie serca Panu.

Obecnie nie możemy zrobić nic lepszego, jak tylko podążać tą samą drogą w naszych wysiłkach czynienia dobrze innym w miarę naszych możliwości. Bracia potrzebują bardziej wzmacniania niż rozdzierania. Potrzebują zbudowania w najświętszej wierze i w miłości. Potrzebują zachęty, by w sercu być wiernymi Panu. Krytykowanie ciała może mieć miejsce później, lecz trzeba to robić bardzo stopniowo i uprzejmie.

Były trzy elementy, które współdziałając ze sobą, czyniły Barnabę tak odpowiednią osobą do służby, i z pewnością uczynią też każdego z nas zdolnym sługą prawdy. Są one podane w wersecie 24: „Był to mąż dobry [moralny, prawy, nabożny], pełen Ducha Świętego [nie otrzymał łaski Bożej nadaremnie, była to w nim żywa moc, nowy umysł kierujący i kontrolujący wszystkie jego sprawy] i wiary”. Bez względu na to, jak dobry człowiek może być i jaką miarę ducha Pańskiego może posiadać, mocna wiara jest niezbędna. „Bez wiary nie można podobać się Bogu”. Starajmy się mieć wszystkie te kwalifikacje w naszej służbie, byśmy mogli być synami pocieszenia, pomocnymi w pracy dla Pana i Jego ludu, gdziekolwiek się znajdziemy. Nic dziwnego, że czytamy, iż w wyniku działalności Barnaby w Antiochii sporo ludzi zostało pozyskanych dla Pana.

SAUL Z TARSU PRZYPROWADZONY DO ANTIOCHII

Ostatni raz słyszeliśmy o Saulu z Tarsu (Dzieje Ap. 9:30), kiedy po tym, jak otworzone zostały jego oczy zrozumienia i jak został uczniem Pana Jezusa, głosił najpierw w Damaszku, a następnie w Jerozolimie, po czym bracia wysłali go do Cezarei, a potem prawdopodobnie statkiem do jego rodzinnego miasta – do Tarsu, ponieważ jego życie znalazło się w niebezpieczeństwie. Nie mamy informacji o tym, jak wyglądała jego działalność

w rodzinnym mieście, lecz możemy śmiało założyć, że osoba o jego charakterze i usposobieniu nie mogła długo pozostać bezczynna. A nawet jeśli zakres jego działalności na zewnątrz był wąski, możemy być pewni, że jego umysł aktywnie badał Boski plan, a jego wielkie serce także było aktywne, próbując zrozumieć Boską łaskę i rozważając sposoby służby.

Najwyraźniej Barnaba miał w pamięci talenty oraz siłę logiki brata Saula, którego wcześniej spotkał w Jerozolimie, doszedł bowiem do wniosku, że ponieważ Tars nie jest daleko od Antiochii, odwiedzi Saula i zainteresuje go m.in. pracą związaną z Kościołem w Antiochii. Prawdopodobnie pamiętał, że idee Saula dotyczące ewangelii miały niezwykle szeroki zakres – być może nawet zbyt szeroki dla braci w Jerozolimie, by mogli w pełni je ocenić wtedy, gdy Saul był u nich. Jednakże potem wszyscy bracia, a zwłaszcza wielkoduszny Barnaba, zaczęli postrzegać Boski plan w szerszym świetle – bardziej w taki sposób, w jaki Saul z Tarsu widział go już wcześniej.

Barnaba doszedł do wniosku, że warunki panujące w Antiochii głęboko zainteresują Saula, a tamtejsi bracia dużo skorzystają z jego pomocy. Dlatego też odnalazł Saula i sprowadził go do Antiochii, gdzie bez wątpienia jego wpływ był wielki. Radujemy się, dostrzegając szlachetność serca Barnaby. Wielu chrześcijan mniejszego kalibru obrałoby w tej sytuacji zły kierunek, mówiąc: „Ze względu na to, że mam większe doświadczenie od innych i byłem w bliskim kontakcie z apostołami w Jerozolimie, jestem najważniejszy pośród tutejszych braci. Jeśli jednak sprowadzę Saula, jego większe zdolności logicznego rozumowania i wyjaśniania Pisma Świętego usuną mnie w cień”.

Bracia, którzy w ten sposób rozumują, są przez swe własne samolubstwo sprowadzani na złą drogę. Zapominają, że Pańska praca znajduje się w Jego rękach; że mając takiego ducha, nie mogą ani Mu się podobać, ani odnosić sukcesów w Jego służbie; że wpływ, jaki wywrze to na ich serce, będzie miał poważne konsekwencje. Wszyscy z ludu Pana powinni być szlachetni i niesamolubni. Im bardziej zaś będziemy zbliżać się do takiego charakteru, tym bardziej odczuwać będziemy miłość Pana i braci i tym większa będzie sfera naszego wpływu na rzecz sprawiedliwości, prawdy i Pana.

UCZNIOWIE PO RAZ PIERWSZY NAZWANI CHRZEŚCIJANAMI

Warto zauważyć, że nasz Pan nigdy nie nadał nazwy swemu ludowi, lecz nazywał ich uczniami – uczącymi się. Apostołowie stosowali względem Kościoła różne nazwy, takie jak: „Kościół Boga żywego”, „Kościół Boży”, „Kościół Chrystusowy”, „Kościół”. Stopniowo jednak zaczęła być wszędzie powszechnie stosowana nazwa „chrześcijanie”, utożsamiająca lud Boży z ich Odkupicielem*.

Szkoda, że znaleźli się tacy, którzy uznali za konieczne przyjęcie innych nazw niż powyższe, wspólne dla całego Kościoła Chrystusowego, oraz tacy, którzy używają tych nazw w sekciarski sposób. Jest oczywiste, że miano „chrze-

* Polska nazwa „chrześcijanie”, podobnie jak grecka, wywodzi się od słowa Chrystus.

ścijanin” powinno oznaczać kogoś, kto pokłada ufność w Chrystusie jako Mesjaszu, a zatem kogoś, kto pokłada w Nim ufność jako Odkupicielu i kto przyjmuje fundamentalne doktryny Pisma Świętego. Doktryny te opierają się na trzech oświadczeniach: (1) wszyscy są grzesznikami potrzebującymi odkupienia, zanim mogą zostać przyjęci przez Boga; (2) wierzący przyjmuje Boskie przebaczenie poprzez drogocenną krew Chrystusa; (3) ten, kto poddaje się kierownictwu Chrystusa i przyjmuje Jego imię, od tego czasu stara się kroczyć Jego śladami.

Sekciarstwo zaczęło się rozwijać już w kościele pierwotnym, bowiem niektórzy mówili: „Jestem chrześcijaninem, ale według obrządku Pawłowego”, inni twierdzili: „Jestem chrześcijaninem według obrządku Apollosowego”, a jeszcze inni: „Jestem chrześcijaninem według obrządku Piotrowego”. Św. Paweł natychmiast zganił tego ducha, zapewniając ich, że związek z Chrystusem jest wszystkim, czego potrzeba, oraz że ani Piotr, ani Paweł ich nie odkupili, dlatego też żaden apostoł nie może zajmować miejsca głowy Kościoła. Ponadto apostoł zwrócił uwagę na fakt, że taki duch z ich strony jest dowodem na to, że wciąż mają w sobie dużą miarę cielesności, światowego, stronniczego ducha sprzecznego z naukami ducha świętego – 1 Kor. 1:10-13, 3:1-7.

Należy ubolewać nad tym, że od czasów reformacji duch ten w znacznej mierze dominuje, bowiem niektórzy określają się używając nazwiska Lutra, inni – Wesleya lub Kalwina, a jeszcze inni przybierają bezosobowe nazwy stronnictw czy ugrupowań, takie jak metodyści, prezbiterianie, baptyści itd. Nie twierdzimy, że ci, którzy tak czynią, są całkowicie cielesni i pozbawieni ducha Pana, lecz powołując się na apostołów zdecydowanie uważamy, że tego typu stronnnicze usposobienie jest sprzeczne z duchem Pana i pod tym względem jest cielesne, powinno więc zostać pokonane przez wszystkich, którzy chcieliby być uznani przez Pana za zwycięzców.

Powinniśmy stanowić jeden Kościół, jedno domostwo wiary, przyjmując proste fundamentalne nauki Pisma Świętego i ograniczając przyjmowanie poglądów, które mniej lub bardziej opierają się na domysłach i nie zaliczają się do tych fundamentów. Powinniśmy utrzymywać społeczność z sobą nawzajem, nazywając siebie chrześcijanami i w ten sposób oddzielając się od wszystkich, którzy zaprzeczają pojednaniu, od wszystkich, którzy zaprzeczają skutkom pojednania w zmartwychwstaniu, oraz od wszystkich, którzy zaprzeczają konieczności odnowienia życia w obecnym czasie. Przy takim spojrzeniu na tę sprawę każdy chrześcijanin indywidualnie posiadałby niezależność w kwestii własnych poglądów, z wyjątkiem fundamentalnych nauk, które są jasno przedstawione w Piśmie Świętym.

WYSŁANIE MISJONARZY

Przez dość długi czas Paweł i Barnaba zgromadzali się z Kościołem w Antiochii, by oddawać cześć Panu i studiować Jego Słowo. Studiowanie to sprawiło, że Kościół jako całość rozwinął się i doszedł do punktu, w którym zaczął myśleć o rozpowszechnianiu ewangelii, zanosząc w tej sprawie modlitwy. Była pewna liczba proroków – mówców publicznych – oraz nauczycieli

w Kościele i najwyraźniej zaczęli się oni zastanawiać, jak mogliby zostać użyci na chwałę Bogu i jak mogliby udzielić innym błogosławieństw prawdy, którymi sami wcześniej zostali obdarowani.

Zawsze tak jest, kiedy prawdę przyjmują ludzie o dobrych i uczciwych sercach. Całkiem słusznie pragną oni sami się nią karmić i wzmacniać się w Panu. Ale jest też pewne, że kiedy prawda zostanie przyjęta, daje siłę i pragnienie spożytkowania tej siły. Jest to równie prawdziwe dzisiaj, jak wtedy. Uświęcenie, jakie prawda sprowadza, rozpoczyna się od naszego spłodzenia z ducha, a zapal do służby jest proporcjonalny do stopnia ożywienia przez tego ducha.

Najwyraźniej Kościół w Antiochii miał nadmiar nauczycieli w porównaniu do swoich potrzeb, zaczął więc poszukiwać szerszego pola do służby. Nie byli pewni, jaki w tym obrać kierunek, dlatego też spoglądali ku Panu jako prawdziwej głowie Kościoła. Wykonywali służbę i pościli, a możemy być pewni, że także się modlili. W rezultacie doszli do wniosku, by dwóch spośród siebie – Barnabę i Pawła – wysłać jako przedstawicieli całej społeczności do pracy misyjnej.

Nie mamy informacji, w jaki sposób Pan doprowadził ich do podjęcia takiej decyzji. Możliwe, że odbyło się to w taki sam sposób, w jaki dzisiaj rozważalibyśmy podobną sprawę i powiedzielibyśmy: „Staraliśmy się poznać zamysł Pana, badając Pismo Święte i modląc się, i uważamy, że byłoby Jego wolą, by te osoby z naszego grona zajęły się publiczną służbą dla prawdy. Ufamy, że do takiego wniosku nie doprowadził nas zły duch pychy lub ambicji i że nie powodowała nami chęć zysku, lecz duch święty. Uważamy, że wola Pana jest taka, byśmy jako zgromadzenie wysłali tych przedstawicieli, aby nieśli światło innym”.

W jakiś sposób silne przekonanie, że taki jest ich obowiązek i przywilej, ogarnęło Kościół w Antiochii. Warto podkreślić, że zbór ten wyszukał swoich najlepszych przedstawicieli do tej służby, tym samym pozwalając, by duch samoofiary odniósł zwycięstwo. Niewątpliwie Pan odpowiednio błogosławił zborowi i wynagrodził mu stratę poniesioną poprzez oddanie tych dwóch bardzo utalentowanych braci do służby misyjnej.

WYBÓR I NAKŁADANIE RĄK

Po podjęciu decyzji odnośnie wyboru właściwego kierunku, zgromadzenie pościło, modliło się i nałożyło ręce na Pawła i Barnabę, po czym wysłało ich dwóch w podróż misyjną, życząc im Boskiego błogosławieństwa. Nakładanie rąk przez zgromadzenie prawdopodobnie zostało dokonane poprzez przedstawicieli zboru – starszych zborowych. Jednakże nie oznaczało ono tego, co dzisiaj zazwyczaj rozumie się pod pojęciem „wyświęcenie”, bowiem już od dłuższego czasu uznawano, iż Paweł i Barnaba należą do czołowych proroków i nauczycieli Kościoła w Antiochii. Nie oznaczało upoważnienia do głoszenia, tak jak jest czasami obecnie rozumiane wyświęcenie wśród chrześcijan różnych sekt i ugrupowań.

Uroczystość ta oznaczała po prostu: „My, zgromadzenie w Antiochii, poprzez nałożenie rąk przez reprezentujących nas starszych zborowych, wysyłamy tych dwóch mężczyzn – Pawła i Barnabę – w podróż misyjną

i zaznaczamy, że idą oni nie tylko jako przedstawiciele Pana i samych siebie, lecz także jako przedstawiciele Kościoła Pana w Antiochii i z tego powodu uważamy, że jesteśmy odpowiedzialni za ich utrzymanie. Udzielimy im potrzebnej pomocy, a tym sposobem będziemy ich współpracownikami, mając udział w ich pracy, współczując z nimi w ich trudnościach i próbach, pomagając im zaspokoić potrzeby życiowe oraz mając udział z nimi również we wszelkich rezultatach, jakie osiągną na chwałę Panu poprzez swoje wysiłki”.

Odnosnie tej sprawy znajdujemy zapis, że po zakończeniu podróży misyjnej dwaj wymienieni bracia powrócili do Antiochii i złożyli sprawozdanie. Wydaje się, że w przyszłości przynajmniej apostoł Paweł podróżował niezależnie od Kościoła w Antiochii – bez tego typu modlitw i nakładania rąk, a także bez składania późniejszych sprawozdań z wyników swojej pracy – chociaż na tyle, na ile możemy to ocenić, wciąż pozostawał z tymi braćmi w związkach miłości i sympatii.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1916, R-5888

„Przeto zwracamy się do pogan”

– 14 MAJA [1916] – DZIEJE AP. 13:13-15,42-52 –

PIERWSZA PODRÓŻ MISYJNA ŚW. PAWŁA – JEGO KAZANIE W ANTIOCHII PIZYDYJSKIEJ – DWOJAKI SKUTEK JEGO PRZEMÓWIENIA – GWAŁTOWNY SPRZECIW LUDZI ZAŚLEPIONYCH SEKCIARSKIMI UPREDZENIAMI – FAŁSZYWE PRZEDSTAWIANIE I OSZCZERSTWA METODĄ ZAWSZE UŻYWANĄ PRZEZ PRZECIWNIKA DO WALKI Z PRAWDĄ.

„Ustanowiłem cię światłością dla pogan, abys był zbawieniem aż po krańce ziemi” – Dzieje Ap. 13:47.

Z Antiochii Paweł i Barnaba udali się portowego miasta Seleucja, skąd odpłynęli statkiem na wyspę Cypr. Wyspa ta była równie dobrym miejscem do rozpoczęcia podróży jak każde inne, ale miała tę przewagę, że była ojczyzną Barnaby, który znał dialekt ludu, jego zwyczaje itd. Razem z nimi udał się Jan Marek, będący kuzynem Barnaby i autorem Ewangelii według Marka oraz synem pewnej Marii z Jerozolimy.

Chociaż Paweł i Barnaba w pełni zdawali sobie sprawę z tego, że poganie mogą mieć obecnie dostęp do błogosławieństw ewangelii, niemniej jednak w każdym miejscu wchodzili do żydowskich synagog. Żydzi wierzyli już w Mojżesza oraz w proroków i dlatego spodziewali się Mesjasza. Siłą rzeczy musieli więc być dużo lepiej nastawieni w umyśle na przyjęcie poselstwa ewangelii niż poganie, którzy nic nie wiedzieli o tych sprawach i z tego powodu wymagali większej miary pouczenia. Istotnie, prawdopodobnie większa część nawróconych pomiędzy zmartwychwstaniem naszego Pana a upadkiem Jerozolimy w 70 r. n.e. została pozyskana spośród Żydów, a stosunkowo niewielu pogan przyjęło Chrystusa w tym okresie.

Podróż misyjna prawdopodobnie pochłaniała wiele czasu, bowiem trzech misjonarzy chodzili od wioski do wioski, głosząc Chrystusa, aż dotarli do Pafos na samym końcu wyspy. Tam napotkali Sergiusza Pawła, człowieka rozumnego, który był gubernatorem tej wyspy. Jeszcze zanim misjonarze tam dotarli, miał uszy ku słuchaniu, lecz Przeciwnik, zauważywszy to, pracował nad nim poprzez Elymasa, żydowskiego czarnoksiężnika i magika, który zjednał sobie prokonsula i był uważany za jego przyjaciela. Nie powinniśmy się dziwić temu, że człowiek rozumny, a tak został przedstawiony prokonsul, mógł interesować się działalnością magika. Wprost przeciwnie, trzeba pamiętać, że również w dzisiejszych czasach istnieją zdolni ludzie, którzy w pewnej mierze pozostają pod wpływem tego samego Przeciwnika i jego przedstawicieli – mediów spirytystycznych. Ponadto w dawnych czasach

magik był połączeniem naukowca oraz cudotwórcy i zazwyczaj był osobą bardzo inteligentną.

KONFLIKT POMIĘDZY PRAWDĄ A BŁĘDEM

Kiedy prokonsul usłyszał o Pawle i Barnabie, posłał po nich, pragnąc dowiedzieć się więcej. Następnie doszło do konfliktu pomiędzy mocami światłości a mocami ciemności, pomiędzy prawdą a błędem. Nie ma między nimi zgody, są one sobie wrogie w każdym punkcie. Tak też i w tym przypadku, kiedy tylko magik zauważył, że prokonsul zaczyna ulegać wpływowi prawdy, użył wszystkich swoich zdolności, by temu zapobiec. Dostarczyło to sposobności do niezwyklego zmanifestowania Boskiej mocy przez apostoła Pawła, który zdemaskował magika w dobitnych słowach i oświadczył, że stanie się on ślepy, tak że przez pewien czas nie będzie mógł zobaczyć nawet słońca. Ślepotą przyszła na Elymasa stopniowo, najpierw ogarnął go mrok, który następnie zmienił się w zupełną ciemność.

Ta manifestacja Boskiej mocy była dla prokonsula przekonująca. Nie chodzi o to, że to właśnie owo wydarzenie go nawróciło. Już wcześniej bowiem słyszał nauczanie Pawła i zaczął porównywać je ze swoimi dotychczasowymi poglądami oraz z tym, co przedstawiał Elymas, a to, co zaszło, umożliwiło mu wyciągnięcie odpowiedniego wniosku i podjęcie decyzji, by stanąć po stronie Pana.

ODŁĄCZENIE SIĘ JANA MARKA

Św. Paweł i jego towarzysze nie zatrzymali się w Pafos na dłużej, lecz odpłynęli do Azji Mniejszej. Kiedy dotarli do Perge w Pamfilii, Jan Marek zrezygnował z dalszej misji i powrócił do Jerozolimy. Brak wygod, zniechęcenie lub tęsknota za domem – nie znamy powodu – najwyraźniej na pewien czas zgasiły jego zapał jako sługi Pana, z widoczną dla niego szkodą. Bez względu na to, jaka była przyczyna, apostoł Paweł najwyraźniej uważał

ją za całkowicie niewystarczającą, bowiem przy innej okazji, kiedy Barnaba zasugerował, by Marek znów im towarzyszył, św. Paweł odrzucił tę propozycję (Dzieje Ap. 15:36-40). A nie postąpiłby tak, gdyby to, że Marek ich wcześniej opuścił, było w pełni usprawiedliwione koniecznością.

Jednakże w doświadczeniu Marka jest element zachęty. W późniejszym okresie najwyraźniej stał się on oddanym żołnierzem krzyża i został ponownie przyjęty na służbę Pana. Możemy zauważyć, że apostoł Paweł z uznaniem wypowiada się o jego wierności (Kol. 4:10; 2 Tym. 4:11). Pan jest bardzo miłosierny dla nas w naszych słabościach i niedoskonałościach i tak jak przyjął z powrotem Marka, bez wątpienia chętnie przyjmie znowu wszystkich, którzy podobnie jak on uczą się lekcji ze swoich porażek i żarliwie ubiegają się o przywrócenie i przywilej służby.

GŁOSZENIE W ANTIOCHII PIZYDYJSKIEJ

Jako pierwszy przystanek w Azji Mniejszej misjonarze wybrali Antiochię Pizydyjską. Postąpili zgodnie ze swoim stałym zwyczajem, udając się najpierw do żydowskiej synagogi. Tam zostali zauważeni jako nieznajomi, lecz także jako ludzie posiadający talent. Po zwyczajowym rozpoczęciu nabożeństwa w synagodze poprzez odczytanie fragmentu z Zakonu, zostali poproszeni o przemówienie do zgromadzenia, które składało się z osób będących Żydami z urodzenia oraz żydowskich prozelitów pochodzących z pogan.

Apostoł Paweł wystąpił jako mówca i wygłosił знаmienne przemówienie. Zauważył fakt, że jego słuchacze posiadają wiarę w Boskie obietnice dotyczące nadchodzącego Królestwa Mesjańskiego. Dlatego też w swoim kazaniu nie musiał podkreślać tematu Królestwa. Jego słuchacze potrzebowali raczej zrozumieć to, że Królestwo i trwałe błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi, wzmiankowane w obietnicy złożonej Abrahamowi, nie mogą zaistnieć, jeśli najpierw w jakiś sposób nie zostanie uzyskane Boskie przebaczenie grzechów świata.

Dlatego też celem przemówienia apostoła było pokazanie, że w przeszłości Bóg ustanowił obrazowe królestwo, które nigdy nie osiągnęło tej wspaniałej fazy, jaka jest konieczna do wypełnienia obietnicy Abrahamowej, a tym, co jest potrzebne i czego brakuje, jest ODKUPIENIE świata i przebaczenie grzechów. Następnie przedstawił im Jezusa jako Mesjasza – nie tylko ukrzyżowanego, lecz również zmarłego, który dzięki temu, że poniósł śmierć za grzechy świata, może zupełnie zbawić wszystkich, którzy przychodzą do Boga przez Niego. Otwarcie przedstawivszy tę kwestię, apostoł zaoferował swoim słuchaczom przebaczenie grzechów, będące sednem ewangelii Chrystusa.

Przebaczenie grzechów wciąż jest sednem ewangelii, mimo że rodzaj ludzki generalnie, zarówno teraz, jak i wówczas, nie jest chętny, by przyjąć ją w ten sposób. Ona rozczarowuje ludzi poprzez to, że ich potępia i stwierdza, że wszyscy są grzesznikami, że „nie ma sprawiedliwego ani jednego” oraz że wszyscy potrzebu-

ją właśnie takiego odkupienia, jakie Bóg zapewnił dzięki ofierze Chrystusa. Rozczarowuje również poprzez to, że pokazuje konieczność odrzucenia grzechu w swoim sercu oraz potrzebę sprzeciwienia się mu na tyle, na ile to możliwe, w całym życiowym postępowaniu.

Niewielu ma uszy, by usłyszeć to poselstwo. Większość jest skłonna powiedzieć: „Głoś nam przyjemne rzeczy! Pochwal nas za naszą religijną gorliwość! Wykaż nam, jak bardzo przewyższamy nie tylko pogański świat, ale również całe masy, które nas otaczają. Powiedz nam, że jesteśmy ludem Bożym i że Bóg nie poradziłby sobie bez nas. Nie mów, że jesteśmy grzesznikami i że jesteśmy pod potępieniem tak samo jak inni; ani że wszyscy, którzy chcieliby przyjść do Boga poprzez Jezusa Chrystusa, muszą wchodzić przez tę samą wąską bramę wiary, odrzucenia grzechu oraz poświęcenia serca ku czynieniu woli Boga”.

DWOJAKI SKUTEK TEGO KAZANIA

Przemowa apostoła miała dwojaki skutek. Osoby szczerzego serca zrozumiały prawdę na temat Boskiej doskonałości oraz własnej niedoskonałości i uznały, że potrzebują właśnie takiego Zbawiciela, jakiego głosił apostoł. Zostały szybko przekonane przez misjonarzy, którzy zauważyli ich właściwą postawę serca i zapewnili, że Boża łaska już nad nimi działa, a obecne poselstwo o zbawieniu przez Jezusa jest dodatkowym rozwinięciem tej samej łaski, która już wcześniej została udzielona Żydom. Należy zatem trwać w łasce Bożej – w dalszym ciągu pozwałać Bogu, by ich prowadził swoją drogą – nadal być odbiorcami Jego miłosierdzia i błogosławieństw, które zostały obecnie dla nich zwielokrotnione poprzez Chrystusa Jezusa oraz dzieło pojednania, jakiego dokonał. Inne osoby były znacznie mniej przygotowane na słowa Apostoła i raczej skłonne, by zazdrościć zainteresowania, jakie okazywano misjonarzom oraz ich naukom.

Wieść o nowej religii – stanowiącej uzupełnienie religii żydowskiej – rozeszła się po miasteczku, w którym judaizm najwyraźniej zdobył mocny punkt oparcia i cieszył się dużym poszanowaniem. W następny sabat całe miasto zebrało się, by słuchać poselstwa misjonarzy – większość prawdopodobnie przyszła z czystej ciekawości, by poznać różnicę pomiędzy ich naukami a naukami głoszonymi



Antiochia Pizydyjska

przez tradycyjnych żydowskich nauczycieli. Tak wielkie zainteresowanie okazane dwóm nieznanym oraz ich nowym naukom, które stanowiły zagrożenie dla judaizmu, w naturalny sposób wzbudziło ducha zazdrości u tych, dla których najważniejsza była forma i ceremonie, zaszczyty u ludzi i denominacyjna pycha.

Z tego powodu, bluźniąc, sprzeciwiali się oni temu, co mówił apostoł Paweł. Nie oznacza to, że bluźnili imieniu Boga, lecz zniesławiali apostoła Pawła i Barnabę, czyli rzucali przeciwko nim bluźnierstwa, źle o nich mówiąc. Możemy się domyślać, że fałszywie przedstawiali motywy działania i charakter misjonarzy itd. Taka jest zazwyczaj linia postępowania tych, którzy walczą przeciwko prawdzie. Dzieje się tak od zawsze. Prawdy nie da się podważyć, jest ona nieodparta. Jednakże można ją fałszywie przedstawiać i można jej zaprzeczać. Można wypaczać sposób, w jaki prawda jest przedstawiana, oraz zniesławiać i oczerniać jej posłańców. Wydaje się, że Przeciwnik za każdym razem ucieka się do tej metody. Jest to sposób, który obecnie również jest w modzie. Ci, którzy sprzeciwiają się teraźniejszej prawdzie, nie śmia otwarcie stawiać jej czoła w publicznej dyskusji, lecz wypaczają ją i fałszywie przedstawiają, a także źle się wyrażają o tych, którzy ją propagują.

DWIE LEKCJE NA NASZE CZASY

Misjonarze nie zniechęcili się z powodu tego sprzeciwu. Okazali raczej tym większą odwagę i zostali doprowadzeni do punktu, w którym wyjaśnili swoim oszczercom fakt, że odrzucają oni łaskę Bożą i Boży plan ze stratą dla samych siebie. Wskazali na to, że Bóg w swoim miłosierdziu długo okazywał łaskę Izraelowi i kiedy przysłał Mesjasza najpierw do nich, był to wciąż objaw Bożej łaski dla nich. Jednak zgodnie z Jego nakazem, obowiązkiem Jego przedstawicieli było iść dalej i opowiadać ewangelię każdemu, kto ma uszy ku słuchaniu – najpierw Żydom, lecz również poganom. Misjonarze dowodzili, że lampa prawdy, którą Bóg właśnie zaświecił, nie była – w przeciwieństwie do poprzednich przejawów Jego łaski – przeznaczona wyłącznie dla Żydów, lecz – jak wcześniej oświadczył prorok – miała to być „światłość, która oświeci pogan”, oraz zbawienie, które obejmie wszystkie krańce ziemi – Łuk. 2:32; Izaj. 42:6, 52:10.

Ten element ewangelii wzbudził szczególny sprzeciw Żydów, którzy byli w złym stanie serca, lecz w podobnym stopniu był równocześnie atrakcyjny dla tych nielicznych, którzy mieli właściwą postawę. Tak samo jest i dzisiaj. Poselstwo, które obecnie jest na czasie dla chrześcijaństwa, brzmi: więcej światła! Pokazuje ono, że lampa Bożego Słowa obietnicy, której na początku tego Wieku [Ewangelii] pozwolono błogosławić zarówno Żydom, jak i pogan – proporcjonalnie do tego, na ile otwarte były ich oczy zrozumienia, by móc ją dostrzec, ma wkrótce ustąpić miejsca większemu światłu. I chociaż Słowo Boże jest lampą dla stóp i latarnią dla kroków wiernych od ponad osiemnastu stuleci, wkrótce wszędzie „słońce sprawiedliwości” i ogarnie całą ziemię światłem znajomości dobroci Boga.

Ci z ludu Bożego, którzy mają odpowiednią postawę serca, będą zadowoleni z takiego rozwoju prawdy. Nie

dotknie ich żadne uczucie zazdrości. Jednakże większość ludzi, pełna sekciarskich zamysłów i samolubnych uczuć oraz w dużej mierze zaślepiona błędną teologią i fałszywym przedstawianiem Słowa Bożego, gwałtownie sprzeciwia się jakiegokolwiek myśli o tym, że Boskie miłosierdzie stanie się udziałem każdego stworzenia – nie tylko tych, którzy jeszcze nie zstąpili do więzienia śmierci, lecz także owych dwudziestu miliardów, które już umarli, nie znając jedynego imienia pod niebem danego ludziom, przez które możemy być zbawieni. Jednakże wierni, mający uczciwe serca, ostatecznie będą się radować z długości, szerokości, wysokości i głębokości Bożego planu, jaki zostanie sfinalizowany podczas Tysiąclecia przez uwielbionego Chrystusa, Głowę i Ciało.

„PRZEZNACZENI DO ŻYCIA WIECZNEGO”

Wielu z pogan cieszyło się, słysząc, że Boża łaska ma szerszy zasięg, niż poprzednio przypuszczali. Można wywnioskować, że niektórzy byli zadowoleni wyłącznie z tego powodu, że pokazane zostało coś o szerszym zasięgu niż nauki żydowskie. Jednakże jesteśmy pewni, że byli tacy, którzy uwierzyli w prawdziwym znaczeniu tego słowa – przyjęli Chrystusa za swego wybawiciela i prawodawcę. Tak samo dzisiaj widzimy dwie klasy pośród tych, którzy sprzyjają teraźniejszej prawdzie. Jedni witają ją z radością i z wdzięczności służą Panu żarliwiej niż kiedykolwiek. Inni jedynie cieszą się, że nie ma biblijnych podstaw dla popularnej teorii o wiecznych mękach czekających przytłaczającą większość ludzi, lecz nieszczególnie pociąga ich Boska miłość i miłosierdzie.

Im bardziej szerzyła się prawda, w tym większy gniew wpadali jej przeciwnicy – żydowscy przywódcy; a to, czemu nie mogli się przeciwstawić przy użyciu argumentów i logiki, udało im się pomyślnie zdyskredytować za pomocą uprzedzeń i przesądów, pobudzając te niższe uczucia poprzez fałszywe przedstawianie prawdy. Dzięki temu nakłonili do współpracy niektórych spośród najznamienitszych i najdostojniejszych ludzi w mieście, co przybrało takie rozmiary, że misjonarze zmuszeni byli opuścić jego granice.

Zapis biblijny mówi, że: „wszyscy ci, którzy byli przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli”. Słowo „przeznaczeni” może zostać w tym miejscu właściwie przetłumaczone jako „usposobieni”. Dzięki temu rozumiemy myśl tu zawartą, że wszyscy ci, którzy usłyszeli ewangelię oraz jej ofertę życia wiecznego i byli usposobieni, by przyjąć jej warunki, stali się wierzącymi – posłusznymi wierze. I nadal tak się dzieje. Wszędzie, dokąd dociera prawda, są tacy, którzy się nią zachwycają, oraz inni, którym się ona nie podoba; jedni doceniają nauki i nagrody, jakie ona przedstawia, drudzy wolą przyjemności grzechu lub sprawy i nagrody tego świata. Obecnie jest czas, by każdy, kto usłyszał to poselstwo, dokonał wyboru. Wkrótce liczba wybranych będzie kompletna, a wtedy rozpocznie się ich dzieło błogosławienia rodzaju ludzkiego – błogosławienia tych, którzy nie zostali wybrani.

Chromy w Listrze

– 21 MAJA [1916] – DZIEJE AP. 14:8-20 –

HISTORIA SIĘ POWTARZA – ŚW. PAWEŁ I BARNABA PRZEŚLADOWANI – ZNIESŁAWIENI I ŹLE TRAKTOWANI PRZEZ RZEKOMYCH RELIGIJNYCH PRZYWÓDCÓW – ZNACZĄCY CUD – ZA SZCZEROŚĆ ODPLĄCONO IM KAMIENIAMI – POWRÓT DO RODZINNYCH STRON – ODWIEDZANIE MIAST, GDZIE BYLI PRZEŚLADOWANI – CIERPIENIA NIEZBĘDNE DLA ROZWOJU ŚWIĘTYCH.

„Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości” – Izaj. 40:29 NB.

Wychodząc z Antiochii Pizydyjskiej, św. Paweł i Barnaba udali się do Ikonium, oddalonego o około 100 mil. Również tam wiernie głosili Słowo i również tam powstał sprzeciw oraz groziło im prześladowanie. Zapis podaje: „Kiedy jednak wszczął się rozruch wśród pogan i Żydów wraz z ich przełożonymi i chciano ich znieważyć i kamienować, dowiedziawszy się o tym, uszli do miast likaońskich, Listry i Derbe, i okolicy” [Dzieje Ap. 14:5-6 NB]. Nie pozwolili, by strach powstrzymał ich przed odważnym głoszeniem ewangelii, nie obawiali się też gróźb, ale uciekli, gdy prześladowania przybrały formę realnego zagrożenia. Czyniąc tak, postępowali według Pańskich wskazówek. Nie powiedział On: Obawiajcie się prześladowań, nie głoscie swego poselstwa i schowajcie swoją lampę pod korcem; raczej odwrotnie. Nie powiedział też: Obawiajcie się, uciekajcie, kiedy nie ma zagrożenia. Wręcz przeciwnie, powiedział: „A gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego” [Mat. 10:23 NB].

Dotarłszy do Listry, na nowo poczęli głosić ewangelie tak odważnie, jakby nie było wcześniejszych przeciwności. Pomiędzy słuchaczami znajdował się chromy, przypuszczalnie Żyd lub prozelita, który przejawiał wielkie zainteresowanie słowami apostoła. Wyczuwając, że mężczyzna ten miał wiarę, św. Paweł przerwał swoje kazanie i odezwał się do niego donośnym głosem: „Stań prosto na nogi twoje”. Była to rzecz, której człowiek ten nigdy wcześniej nie uczynił, ale miał niezbędną wiarę i usłuchał rozkazu apostoła. W ten sposób nastąpił cud, który wyraźnie poruszył całe zgromadzenie. Jego wpływ na ludzi był porażający i zaczęli krzyczeć w swoim własnym dialekcie: „Bogowie w ludzkiej postaci zstąpili do nas”.

Listra była uważana za scenę mitologicznych wydarzeń. Podanie ludowe głosiło, że Jowisz i Merkury, dwaj mitologiczni bogowie, przybyli kiedyś do Listry w ludzkiej postaci i wszędzie odmawiano im kwatery, aż wstąpili do skromnej chatki ubogiego człowieka, który przyjął ich na miarę swoich możliwości. Bogowie odpłacili mu się, zmieniając jego chatę w cudowną świątynię, a pozostałych mieszkańców ukarali powodzią. To podanie ludowe było bardzo stare i upamiętniono je posągiem Jowisza, który jako bóg chroniący miasto stał u jego bram.

Z łatwością można zauważyć, że stosunkowo niewykształceni i przesądni ludzie musieli dojść do wniosku, iż wizyta św. Pawła i Barnaby była powtórnią wizytą Jowisza i Merkurego, o której mówił ludowy przekaz. Św. Pawła nazwali Merkurym, ponieważ w ich podaniu to Merkury był oratorem, mówcą; Barnabę zaś nazwali Jowiszem. Kapłan Jowisza natychmiast przygotował przed posągiem swego bóstwa przy bramie miasta woły

do złożenia na ofiarę ku czci domniemanych bogów, którzy byli obecni między nimi jako ludzie w postaci Barnaby i św. Pawła.

SZLACHETNOŚĆ MISJONARZY

Misjonarze prawdopodobnie spokojnie rozmawiali z tymi, którzy byli bardziej zainteresowani, kiedy usłyszeli o zgiełku w mieście i ofiarach, które zamierzano złożyć. Nawet przez chwilę nie zastanawiali się nad tym, by wykorzystać przesadność ludu i stać się w ich oczach kimś znamienitym. Nie próbowali też wykorzystać tego wydarzenia na służbę prawdzie, poprzez stwierdzenie, że Bóg jest Jowiszem, nasz Pan Jezus Merkurym, oni zaś reprezentują Ojca i Syna.

Wręcz przeciwnie, z całą szczerością i prostotą usilnie prosili lud, by powstrzymał się od tego, oraz tłumaczyli, że są tylko niedoskonałymi ludźmi jak cały tłum – „takimi jak i wy” – że ich misja polega na czymś zupełnie innym, niż przypuszczają mieszkańcy Listry, że Jowisz i Merkury są jedynie wytworami ich wyobraźni, niewiedzy i przesądów. Wbiegli pomiędzy przejęty tłum, gdy ten przygotowywał się do złożenia ofiary, i z wielkim trudem, przekonując o swojej nicości, powstrzymali lud od złożenia ofiary na ich cześć. Byli szlachetnymi ludźmi, a ich wierność Panu i prawdzie potwierdziła słusność wysłania ich w misjonarską podróż.

Z wydarzenia tego możemy wyciągnąć lekcję pomocną dla wszystkich spośród Pańskiego ludu, którzy są w jakimkolwiek stopniu Jego ambasadorami, przedstawicielami, nauczycielami prawdy. Prawda sama w sobie, szczególnie w świetle naszych dni, jest tak wspaniała i cudowna oraz tak naturalnie przenosi swój blask na tych, którzy ją reprezentują, że sprawia, iż ludzie dziwią się i pytają jak dawniej: „Skądże temu ta mądrość i ta moc?” (Mat. 13:54). W niektórych przypadkach może to prowadzić do nadmiernego poważania, do przypisywania niezasłużonej czci oraz do czołobitności, która nie powinna być okazywana ambasadorom Pańskim i którą ci powinni natychmiast i stanowczo odrzucić, tak samo jak św. Paweł i Barnaba odrzucili honory, jakie chciała im oddać ludność w Listrze.

Z ziemskiego punktu widzenia można by to jednak uznać za niemądre posunięcie. Tych, którzy przyjmują więcej pochlebstw i zaszczytów, niż się im należy, w takim postępowaniu będzie wspomagać w pewnym stopniu Przeciwnik i prędko odkryją, że światowy duch lubi wielbić światowych bohaterów. Jedynym roztroptym kierunkiem dla Pańskich sług jest zatem naśladowanie misjonarzy, o których mówi nasza dzisiejsza lekcja – od-

rzucenie podobnych rzeczy, wyznanie, że jest się ludźmi tak samo jak i inni oraz trzymanie się Bożego Słowa, chowanie się za nim i całkowite pomijanie własnego „ja”.

Takie postępowanie będzie korzystne nie tylko ze względu na znalezienie i rozwój prawdziwych dzieci Bożych, które On teraz wybiera ze świata, ale będzie też korzystne dla Pańskich ambasadorów! Ponieważ w ten sposób będą wzrastać w łasce Pana Jezusa i na podobieństwo Jego charakteru, w którym pokora była wyróżniającą się cechą. W ten sposób będą najlepiej mieszkać w miłości Bożej.

PRAWDZIWI ŻOŁNIERZE KRZYŻA

Zwracając uwagę mieszkańców Listry, że ich wierzenia są fałszywe, apostoł dobrze zdawał sobie sprawę, że nie przysporzy im to uznania w oczach słuchaczy, ponieważ w ludzkiej naturze nie leży docenianie tego, kto nam mówi, że jesteśmy nierozsądni. By osiągnąć swój cel, a jednocześnie zyskać ich uznanie, musiałby powiedzieć im kłamstwo – że są bardzo mądrzy, że właściwie postępują itd. Dlatego w swoich usiłowaniach, by być szczerym i by służyć prawdzie, zaryzykował tym, że poczują się zawiedzeni i niezadowoleni. Bez wątpienia, jako Boży rzecznik, nie unikał wygłoszenia całego Bożego poselstwa, bez względu na to, jakie mogły być skutki.

Są to dobre lekcje dla wszystkich spośród Pańskiego ludu. Bycie żołnierzem krzyża, wiernym prawdzie pomiędzy tymi, którzy mają podobną cenną wiarę i są równie posłuszni, jest stosunkowo łatwe. Jednak wielkiej odwagi wymaga odrzucenie niewłaściwych ludzkich zaszczytów, kiedy z góry wiemy, że taki sprzeciw pozbawi nas nie tylko uznania i przyjaźni, ale sprawi, że w oczach ludzi staniami się niegodziwi i zmieniają się oni w naszych wrogów. Prawdziwi żołnierze krzyża wciąż przechodzą przez tę samą próbę i wymaga ona ugruntowania – ugruntowujących doświadczeń w Pańskiej służbie, by znieść to wszystko i wyjść z nich z radością.

Niemowlęta w Chrystusie, słabe, niewypróbowane, te, które nie przeszły przez próby i doświadczenia oraz nie rozwinęły swego charakteru, nie są ugruntowane i nie mogłyby znieść takich doświadczeń. Dlatego apostoł doradza Kościołowi, że właściwe wywyższenie na stanowisko sługi w Kościele nie powinno obejmować dopiero co nawróconego, aby nie popadł w pychę i w ten sposób nie zaszkodził sobie i innym (1 Tym. 3:6). Potrzeba czasu i zaprawy, żeby zarówno przyjąć i docenić cześć i zaszczyty we właściwy sposób, jak również, by odrzucić te, które są niewłaściwe.

Św. Paweł wykazał swym słuchaczom, że w przeszłości Bóg dozwalał wszystkim narodom kroczyć ich własnymi ścieżkami i angażował się w sprawy tylko jednego narodu – Izraela. Wszystkim innym narodom dozwolono postępować według własnego uznania, jedynie z takim wyjątkiem, gdyby chciały sprzeciwić się jakiemuś elementowi Boskiego planu. Dlatego też prorok wyjaśnia to Izraelowi: „Tylkom was samych poznał ze wszystkich rodzajów ziemi” (Amos 3:2). Wspomnienie przez apostoła „przeszłych wieków” (w. 16) sugeruje zmianę dyspensacji, co nastąpiło z powodu śmierci naszego Pana Jezusa, odcięcia Izraela od specjalnej łaski oraz otworzenia ewangelicznego

powołania dla wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu – „Żydowi najprzód, potem i Greczynowi” [Rzym. 1:16].

Teraz Bóg wysłał poselstwo z pouczeniem dla wszystkich narodów, aby odwróciły się od swego bałwochwalstwa i uznały jedynego żyjącego i prawdziwego Boga oraz Jego Syna, wywyższonego Odkupiciela świata, którego Ojciec przeznaczył, by został jego władcą we właściwym czasie, by zniszczył grzech i śmierć oraz błogosławił swoim panowaniem sprawiedliwości wszystkim narodom ziemi. Apostoł zwrócił uwagę także na to, że chociaż Bóg pozostawił narody bez pouczeń Przymierza Zakonu i proroków, to jednak dał im pewne oznaki swej troski, zaspokajając ich potrzeby – sprawiając, by słońce świeciło i by deszcz padał zarówno na sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych, na złych i dobrych.

UKAMIENOWANI ZA GŁOSZENIE PRAWDY

Nagła zmiana nastroju wśród publiczności, spowodowana prostymi słowami apostoła dotyczącymi prawdy, sprawiła, że mieszkańcy Listry spojrzeli na misjonarzy z bardzo odmiennej perspektywy i teraz uznali, że są to zwykli ludzie, tak jak i oni. Możemy przypuszczać, że czuli się upokorzeni tym, że ich przesady doprowadziły ich do oddawania czci ludziom, którzy odrzucili ją oraz przyznali, że są jej niegodni.

Gdy tłum był w takim nastroju, przybyli pewni Żydzi z Antiochii i z Ikonium i zaczęli sugerować mieszkańcom Listry, że misjonarze są oszustami wykorzystującymi ludzką łatwowierność, którzy „wszystek świat wzruszyli”, zadając pytania dotyczące teologii i mieszając ludziom w głowach [Dzieje Ap. 17:6]. Tłum był gotowy zwrócić się więc w całkiem przeciwnym kierunku, a także skłonny uwierzyć, z jakiegoś powodu, że jeśli tych dwóch mężczyzn to nie Jowisz i Merkury, są oni zatem symulantami i oszustami, którzy zwiedli lud i powinni zostać zabici. Dlatego św. Paweł został ukamienowany, wywleczony poza miasto i pozostawiony na śmierć.

Jakże omylny jest upadły ludzki umysł w swym stanie uprzedzenia i nieświadomości! Jakże łatwo kapłan Jowisza nakłonił ciemny lud do uznania owych mężów za bogów i z jaką łatwością poprowadził ich w zupełnie odwrotną stronę, równie niewłaściwą! I mimo że największy ze wszystkich apostołów i jeden z najznamienitszych mówców i logików, jakich świat kiedykolwiek znał, był pośrodku nich, jakże stosunkowo niewielu udało mu się nakłonić do obrania właściwego kierunku – ku prawdzie i sprawiedliwości, w posłuszeństwie Bogu!

Pod wieloma względami świat jest taki sam dzisiaj, jaki był wówczas, mimo że cywilizacja i ogólna wiedza uczyniły wiele, by podnieść go z żalosnego prymitywizmu, który prowadzi do wielbienia bóstw, chociaż islam, konfucjanizm, klerykalizm oraz pewien rodzaj chrześcijaństwa nałożyły nań warstwę powagi, rozsądku i zdrowego rozumu. Niemniej pod tą warstwą masy są wciąż w bardzo niezadowolającym stanie. Wciąż mają skłonność do bycia zwodzonymi, skłonność do cenięcia tych, którzy są wyniośli i udają, że są wielcy, skłonność do czczenia tego, co żąda raczej czci niż tego, co jest jej warte, skłonność do niezrozumienia Boga i Jego planu oraz do patrzenia na Niego raczej z diabelskiego punktu

widzenia niż doceniania długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej.

NIEZWYKŁE DOŚWIADCZENIE

Ale Bóg nie zakończył jeszcze misji apostoła Pawła. Nie został on ukamienowany z powodu obojętności Boga ani dlatego, że Wszechmocny nie miał mocy, by ochronić swego sługę. Wręcz przeciwnie, całkiem prawdopodobne, że Pan dawał apostołowi jakąś wspaniałą lekcję, wartościową zarówno dla niego samego, jak i dla Kościoła, któremu służy on nawet dzisiaj za pomocą swoich doświadczeń. Całkiem prawdopodobne, że apostoł, będąc kamienowany, przypomniał sobie na nowo śmierć św. Szczepana, na którą wyraził zgodę. Całkiem możliwe także, że w wyniku tego zdał sobie na nowo sprawę, iż jest niegodny, by być tak znamienitym przedstawicielem Pana i Jego prawdy.

Gdyby po historii ze składaniem ofiar nie nastąpiło jakieś doświadczenie, to kto wie, może apostoł poczułby się nieco dumny, ponieważ byłoby to naturalne dla człowieka, który dobrowolnie odrzucił okazywaną mu cześć. Może byłby skłonny chwalić się siłą swojego charakteru, ale to doświadczenie sprawiło, że obrał zupełnie inny kierunek, o czym sam później napisał (Rzym. 5:3-5). Wszyscy wierni Pańscy mogą nauczyć się tutaj pewnej lekcji – nauczyć się ufać Pańskiej opatrności we wszystkich swych sprawach, nie tylko w tych, które wydają się pomyślne, ale także w tych, które pozornie zdają się oznaczać stratę czy nawet katastrofę. O św. Pawle Pan powiedział: „Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego” (Dzieje Ap. 9:15-16). Z tej lekcji możemy wyciągnąć wniosek, że kiedy Pańskim sługom dozwala się cierpieć w Jego imieniu – nie za czynienie zła, nie za gniew, złośliwość, nienawiść, niesnaski, obmowę itd., ale dla Jego sprawy – to jest to dowodem Pańskiej łaski, w zgodzie z ich ofiarą, podobnie jak figuralna ofiara Abła została przyjęta za pomocą ognia.

Gdy uczniowie obstarali leżącego św. Pawła, sądząc, że umarł, apostoł podniósł się i powrócił do miasta.

W STRONĘ DOMU

Ich całe publiczne głoszenie w Listrze zakończyło się i następnego dnia misjonarze udali się do Derby, oddalonej o 35 mil. Wskazuje to, że Pan dokonał wspaniałego cudu wobec św. Pawła, ponieważ był on w stanie kontynuować podróż już następnego dnia po tym, jak został okrutnie potraktowany – ukamienowany, zdawało się, na śmierć. Pan niekiedy dokonuje wspaniałych dzieł dla swego ludu, tak jak w tym przypadku. W innych przypadkach pozostawia ich ogólnym kolejom losu jak pozostałych ludzi.

Nie podano szczegółów dotyczących służby dla prawdy w Derby. Możemy przypuszczać, że obyło się bez jakichś szczególnych incydentów. Doszedłszy tak daleko, misjonarze zdecydowali się powrócić tą samą drogą, zamiast iść prosto i wracać do domu najkrótszą trasą – przez Tars, rodzinne miasto św. Pawła. Najwidoczniej taka

decyzja spowodowana była tym, że zdawali sobie sprawę, iż mała grupka wierzących w Listrze, Ikonium i Antiochii Pizydyjskiej będzie już potrzebowała nieco wzmocnienia i ugruntowania w prawdzie, że z powodu silnych sprzeciwów w tych miejscowościach będzie prawdopodobnie nieco sporów i problemów oraz że pojawiają się pytania, na które nowo nawróceni nie będą w stanie odpowiedzieć.

To była już praca pastorska i nic nie wskazuje, żeby w podróży powrotnej misjonarze usiłowali wykonywać dalszą pracę misjonarską. Nie spodziewali się nawrócić wszystkich ludzi w tych miastach. Rozumieli plan Boży zbyt dobrze, by mieć oczekiwania, które zdają się żywić współcześni misjonarze. Bardzo dobrze wiedzieli, że misją ewangelii nie było nawrócenie całego świata, ale wybranie ze świata specjalnego ludu dla imienia Jego (Dzieje Ap. 15:14). Głosili prawdę tym ludziom i mieli ufność, że Pan jest z nimi oraz że tylko tacy, którzy mają uszy ku słuchaniu, zostaną poruszeni, czy to przez misjonarzy, czy przez tych, którzy już zostali nawróceni.

Dlatego zadowolili się pracą na rzecz budowania „małego stadka”, zachęcając je, by pewnym uczyniło swoje powołanie i aby mieć miejsce w tysiącletnim Królestwie, co w słusznym Bożym czasie, w przyszłym wieku, zostanie użyte przez Pana do błogosławienia świata, jego nawrócenia i podniesienia.

Bez wątpienia bracia w różnych miejscach byli zaskoczeni, że chociaż ewangelia pochodzi od Boga, jej służy narażeni są na działanie złych mocy. To mogło znacząco wstrząsnąć ich zaufaniem, ponieważ cielesnie można by się spodziewać, że Bóg będzie chronił swoich sług. Św. Paweł wyjaśnił tę kwestię wiernym, stwierdzając, że doświadczenia są konieczne dla rozwoju świętych, dla próby ich wiary, dla sprawdzenia i przygotowania tych, którzy będą współdziedzicami z Chrystusem w Królestwie, oraz że po dozwoleniu zła, które służy oddzieleniu „małego stadka” od świata oraz wypolerowaniu i oczyszczeniu ich do Królestwa, przyjdzie czas, kiedy Szatan zostanie związany i kiedy sprawiedliwi nie będą już prześladowani, ale będą panować jako współdziedzice ze swym Panem i Głową w Jego Królestwie.

The Watch Tower, 1 maja 1916, R-5891



Studnia św. Pawła w Listrze